Ner 42. Kraków, Czwartek 22 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

W sprawie reformy waluty.

W ciągu ostatnich tygodni kilkakrotnie donosiły pisma wiedeńskie o konferencyach obu ministrów finansów, których główną treść miało stanowić, jakie dalsze kroki podjąć należy celem posunięcia naprzód uchwalonej w roku 1892 reformy waluty. W łamach *Czasu* niejednokrotnie już wykazywano błędy i illuzye, jakie zachodziły przy uchwalaniu i w pierwszych stadyach przeprowadzenia reformy waluty, wykazywano bezpodstawność optymizmu, którym zwłaszcza liczne walutowe oświadczenia ministra Wekerlego się odznaczały.

Rozwój stosunków potwierdził prawdę słów krytyki, napisanych w *Czasie*, tem samem utwierdził nas w naszych zapatrywaniach co do wadliwości tak uchwalonej relacyi, jak chwili i sposobu podjęcia reformy. Nie o rekryminacye chodzi jednak dziś, lecz raczej o środki i sposoby, jak wybrnąć z pogorszonej przez reformę monetarną sytuacyi.

Wadą złotej waluty jest zawsze nadmiar monety zdawkowej; wada ta potęguje się w miarę, jak monety zdawkowe są gorzej bite, z mniejszą zawartością kruszcu szlachetnego, oraz im tych monet jest więcej i im sztuki monety zdawkowej brzmią na wyższą kwotę. Do r. 1892 najwyższą monetą zdawkową było 20 c., obecnie korona, tj. 50 c.; podczas gdy sztuki 20 c. z natury rzeczy w obiegu monetarnym małe tylko miały miejsce i znaczenie, przeciwnie jest korona powołaną jako moneta główna do dominowania w codziennym obiegu monetarnym. I donoszono też, na co w zasadzie zgodzić się trzeba, że ministrowie zamierzają wycofać papierowe jednoreńskówki i zastąpić je w obiegu przez srebrne guldeny i korony. Wobec tego stanowiska korony, na przyszłość doniosłego znaczenia nabiera kwestya, jak te korony są bite, jaka jest ich wartość kruszcowa. Pod tym względem popełniono błąd bardzo fatalny; ustawa unormowała zawartość kruszcową koron zupełnie niedostatecznie, tak, że zdawaćby się mogło, iż chęć zrobienia interesu na reformie monetarnej przez skarb państwowy, a nie interes tejże reformy podyktował ten paragraf. Wobec stosunku targowego między srebrem a złotem (r. 1892) około 1:22, uchwalono wybijać korony podług stosunku 1:13·77; obecnie po zamknięciu mennic dla srebra w Indyach, po zniesieniu bilu Shermana w Stanach Zjednoczonych cena srebra spadła na 29½ pensa, stosunek zeszedł na 1:31, i to nie bez przyczynienia się Austro-Węgier, bo one tak swym ustawowym popytem na złoto, jak swym przykładem, na który się wyraźnie powołano przy zamknięciu mennic indyjskich, przyczyniły się znacznie do pogorszenia stosunku pomiędzy złotem a srebrem. Z 835 gramów srebra biją 200 koron srebrnych; 20-koronówka złota zawiera 6·09756 gr. złota; podług dzisiejszego stosunku winna przeto korona zawierać około 9·5 gr. srebra, a zawiera tylko 4·175 gr.; jej wartość kruszcowa jest tylko 22·08 centa, a obiega za 50 c.

Moneta zdawkowa nie potrzebuje być pełnowartościową, ale granica pewna i tu jest pożądaną, mianowicie skoro chodzi o monetę główną, jaką ma być korona. Niebezpieczeństwa tak wielkiej, więcej niż 100% różnicy między wartością nominalną a kruszcową monety głównej, są bardzo groźne wogóle, mogą całe dzieło reformy zachwiać, mogą stać się klęską przy jakichkolwiek zawikłaniach politycznych, czy ekonomicznych. Tak złej monety głównej niema żadne inne państwo, stan to wymagający koniecznie naprawy, a nie czytaliśmy, aby ministrowie w swych konferencyach nad tym punktem byli radzili. W Niemczech, gdzie sytuacya monetarna jest bez porównania lepszą, nie brak poważnych głosów, żądających uchylenia niebezpieczeństw, wynikających z za wielkiej różnicy między nominalną a kruszcową wartością monet srebrnych; u nas nie chcąc aby cała reforma monetarna stała się *reformatio in peius*, winna Rada państwa niezwłocznie uchylić ten niebezpieczny niedostatek.

A przystępując już raz do nieuniknionej rewizyi ustawy monetarnej, pożądaną jest dalej zmiana przepisów co do nowej monety zdawkowej wogóle, której anonimowy charakter, zła wielkość sztuk i dotychczasowy sposób emisyi domagają się koniecznie zreformowania. Sprawy to bynajmniej nieobojętne ani pod gospodarczym, ani nawet pod moralnym względem. Na brukselskiej konferencyi monetarnej zajęły Austro-Węgry stanowisko oporne przeciw międzynarodowemu porozumieniu, wystąpiły z wielką pewnością siebie, że same zdołają rozwiązać swój problemat monetarny; nie godziliśmy się na to stanowisko, ale skoro je raz zajęto, trzeba wyciągnąć odpowiednie konsekwencye, ulepszyć ustawę i jej wykonanie w tych punktach, które stanowczo wadliwemi się okazały.

Donoszono też o zamierzonem ustąpieniu złota przez rząd na rzecz banku. Nie mamy urzędowych informacyj, w jakim to ma nastąpić celu i na podstawie jakich rękojmi; wolno jednak podnieść wątpliwość, czy obawę, aby tranzakcya ta nie była sprzeczną z celem, na który zaciągniono pożyczkę złotą.

Przegląd polityczny.

Kraków 21 lutego.

Jutro zbiera się Izba poselska Rady państwa, a dziś przywódcy trzech skoalizowanych stronnictw odbędą konferencyę z rządem celem ułożenia programu pracy parlamentarnej. Odbierający podobno inspiracye od ministra skarbu *N. W. Tagblatt* zaznacza, iż sesya parlamentarna, z małą przerwą na Wielkanoc, przeciągnie się aż do czerwca, poczem bezpośrednio nastąpią obrady delegacyj w Peszcie. W Izbie przedewszystkiem chodzić będzie o budżet, którego dopiero drobną część załatwiła komisya. Oprócz tego zajmie się parlament ustawami ekonomicznemi i finansowemi, a mianowicie zapowiedzianem wniesieniem przedłożeń o ściągnięciu not państwowych oraz o zabezpieczeniu wiedeńskich budowli komunikacyjnych. Także wejdą na porządek dzienny niektóre sprawy z zakresu socyalno-politycznego. Krążą również pogłoski, iż minister skarbu Plener zamierza z mężami zaufania stronnictw porozumieć się co do drogi, jakąby obrać należało przy obradach nad reformą podatkową. Naturalnie, że o tych wszystkich przedmiotach będzie mowa dopiero wtedy, gdy budżet w plenum zostanie załatwiony. Co się tyczy reformy wyborczej, to cytowany powyżej dziennik dowiaduje się, że w łonie rządu zgodzono się już na główne zasady tej reformy. Rząd nie wystąpi jednak wobec Izby z gotowym elaboratem, lecz poprzednio porozumie się ze stronnictwami. Odnośne konferencye z mężami zaufania skoalizowanych partyj rozpoczną się już wkrótce.

Pogłoski o bliskich zmianach w gabinecie pruskim dają powód berlińskiemu korespondentowi *Münch. Allg. Ztg* do komentarzy, opierających się na dobrych informacyach. Korespondent utrzymuje, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby którykolwiek z ministrów miał ustępować obecnie, kiedy rząd wszystkiego musi unikać, coby się mogło przyczynić do utrudnienia sytuacyi. Naturalnie nie jest rzeczą wykluczoną, że w ciągu roku zajść mogą pewne ministeryalne zmiany. W urzędowych kołach liczą, że w niedługim czasie trzy lub cztery posady naczelnych prezydentów będą opróżnione, że zatem ktoś z ministrów mógłby tam znaleść punkt oparcia. Najniezawodniejszy wakans otworzy się przedewszystkiem w Hannowerze. P. Bennigsen dnia 10 lipca obchodzi 70tą rocznicę urodzin i oddawna już postanowił usunąć się nietylko ze służby, lecz wogóle z życia politycznego.

Traktat handlowy niemiecko-rosyjski, zatwierdzony jednomyślnie przez niemiecką radę związkową, został już przedłożony parlamentowi. Pierwsze czytanie rozpocznie się w najbliższy poniedziałek. Agitacya frakcyi agrarnej przeciwko traktatowi trwa w dalszym ciągu, pomimo to trudno przypuszczać, aby całe stronnictwo konserwatywne miało oddać swoje głosy przeciwko traktatowi. Rozstrzygającą pod tym względem będzie okoliczność, że w razie odrzucenia traktatu parlament niewątpliwie zostałby rozwiązany; przy nowych wyborach najniezawodniej powstałaby znaczna większość, sprzyjająca traktatowi, konserwatyści ponieśliby zatem najoczywistszą klęskę. Oprócz traktatu handlowego przedłożono także radzie związkowej umowę, zawartą pomiędzy Niemcami a Rosyą w dniu 10 b. m., według której każdy z obu krajów na żądanie przyjmuje napowrót tych swoich dawnych poddanych, którzy przynależność państwową przez nieobecność, albo dla jakichkolwiekbądź innych powodów stracili, a o nowe poddaństwo nie postarali się. Zawarcie tej ugody nastąpiło za zgodą rządów związkowych; na tekście jej podpisani są baron Marschall i ambasador hr. Szuwałow.

Nowa eksplozya w hotelu na rue Saint-Jacques zwiększa naturalnym rzeczy porządkiem panikę, wywołaną zamachem Henry'ego w Café Terminus. Już bezpośrednio po aresztowaniu Henry'ego rząd francuski dał sygnał do urządzenia wielkiej obławy na anarchistów na terytoryum całej Francyi. W poniedziałek odbyło się przeszło pięćdziesiąt rewizyj i aresztowań w Paryżu, Lyonie, Rheims, Saint-Quentin, Mezières, Prades, Valence i Romans. W samym Paryżu aresztowano anarchistę Sebastyana Faure'a, człowieka o bardzo burzliwej przeszłości i stojącego w bliskich stosunkach przyjaźni z dotychczasowymi bohaterami anarchii. W Marsylii sześciu włoskim poddanym doręczono rozkaz opuszczenia granic Francyi.

Izby włoskie zgromadziły się wczoraj ponownie. W poniedziałek — według telegraficznych informacyj, jakie *Perseveranza* odbiera z Rzymu — odbyła się rada ministrów, na której po załatwieniu spraw bieżących omawiano także parlamentarną sytuacyę i konieczność jej wyjaśnienia. Wybór odpowiedniej chwili uchwalono pozostawić prezydentowi ministrów. Minister skarbu Sonnino rozpoczął następnie wywody swego finansowego *exposé*, które wczoraj w dalszym ciągu prowadził. Co do stanu oblężenia w Sycylii i Lunigiana, rada ministrów postanowiła utrzymać takowy aż do terminu ukończenia procesów, toczących się przed sądem wojennym.

Niebezpieczeństwa, grożące społeczeństwu ze strony międzynarodowego sprzysiężenia anarchistycznego, były w poniedziałek przedmiotem dyskusyi w angielskiej Izbie niższej. Zabrał mianowicie w tym przedmiocie głos sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Asquith; sekretarz stanu omawiał mianowicie prawo wydalania obcych poddanych, przysługujące rządom państw kontynentalnych, niezastrzeżone jednak w konstytucyi angielskiej. Prawo to jest w istocie dla Anglii niepotrzebne, ze względu na inne angielskie ustawy, wystarczające państwu do własnej ochrony i do wypełnienia międzynarodowych obowiązków. Pomimo to rząd wielkobrytański gotów jest i nawet pragnie wespół z innymi krajami obmyśleć środki w celu zwalczania anarchizmu. Środki te jednak, zdaniem Asquitha, polegać winny nietyle na roszerzeniu systemu wydaleń, ile na zaprowadzeniu stałej wymiany informacyj co do wspólnie przedsięwziąć się mających akcyj.

Korespondencya „Czasu“.

Wilno w lutym.

(∞) Przesyłam wam wiązankę faktów z historyi prześladowania Kościoła katolickiego na Litwie. Nie będą to wiadomości najświeższe; wiecie wybornie, jak zwolna i ostrożnie rozchodzą się u nas wieści o sprawach i wypadkach uczuciom naszym najbliższych. Nie będą to także doniesienia ubarwione jaskrawym opisem, ani uporządkowane w jedno opowiadanie: chciałem dorzucić jedynie kilka choćby drobnych przyczynków do tego materyału dowodowego, jaki powinniście zbierać, jako odpowiedź na bezczelne twierdzenia rosyjskiej i na rosyjskim żołdzie pozostającej prasy. Zdaje mi się, że wypada skrzętnie notować wszystko i wszystko co się da, ze szczerością ogłaszać; ileż i tak faktów pomijać trzeba milczeniem, ze względu na tych, którzy odcierpieliby na sobie wykrycie krzywd im właśnie wyrządzonych i ze względu na interes samego Kościoła, który pod ladajakim pretekstem coraz srozszych doznaje gwałtów.

Nie wiem także, czy w wiadomościach, jakie znajdziecie poniżej, nie spotkam się z informacyami, jakie już poprzednio mogliście odebrać. I tak zapewne szczegółowe mieliście relacye o obradach przeszłorocznego zjazdu archeologicznego. Łatwo jednak straconym mógł być dla was szczegół, że w programach zjazdu zapowiedziany był już od roku odczyt niejakiego Tirtowa, mianowanego z urzędu marszałkiem szlachty powiatu święciańskiego „O tak zwanym obrazie Ostrobramskim.“ Z odczytem tym łączyć się miała gremialna rewizya archeologiczna cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny. Był to poprostu zamach na najdroższą relikwię Litwy katolickiej; wspomniany bowiem odczyt w osnowie i treści swojej miał być wyjątkowo złośliwy i tendencyjny i miał zmierzać do wykazania rosyjskiego pochodzenia Ostrobramskiego obrazu. Było już rzeczą ułożoną, że jeżeli oględziny obrazu wykryją istniejące na nim jakieś napisy greckie, czy słowiańskie, albo wreszcie inicyały, lub monogramy, zjazd *in gremio* zaniesie prośbę do stóp tronu o zwrócenie (!) obrazu kościołowi Wschodniemu. Rozkazano przytem surowo zarządowi kościoła Ostrobramskiego św. Teresy, ażeby rozpoczęta restauracya kaplicy i przylegających doń kurytarzy ukończoną została koniecznie do dnia 1 sierpnia st. st. t. j. właśnie na czas przypadającego zjazdu. Nawiasem można dodać, iż dozór kościelny nie wydążył z robotami na ów termin, tak iż kaplica Ostrobramska dopiero po trzech tygodniach prowadzonych w niej robót, którym towarzyszyły łatwe do pojęcia wzruszenia i obawy Wilnian, przywiązanych gorąco do ukochanego obrazu i przywykłych go oglądać codziennie własnemi oczyma, została dopiero otwarta dla pobożnych 18 sierpnia st. st. Na krótko przed otwarciem zjazdu p. Tirtow, autor referatu o Ostrej Bramie, wyjechał na krótko do Petersburga w sprawach służbowych i tam nagle zmarł, odczyt zeszedł z porządku dziennego, a rewizya archeologiczna cudownego obrazu wcale nie miała miejsca z decyzyi przydentki zjazdu, br. Uwarowej -- z jakich jednak motywów, nie wiadomo.

Doszło już zapewne do waszych uszu, że młodzież katolicka na Litwie zmuszana bywa do oddawania czci prawosławnym obrządkom. Rzeczywiście w całej dyecezyi wileńskiej (obejmującej dwie gubernie: wileńską i grodzieńską, oraz dawny obwód białostocki), stale nałożony jest na uczącą się w zakładach rządowych młodzież katolicką płci obojga obowiązek asystowania nabożeństwom w cerkwiach w święta dworskie, czyli w tak zwane dnie galowe. Młodzież ta musi oddawać pokłony przy niektórych modlitwach i całować krzyż prawosławny. Kto nie przypatrzył się własnemi oczami, jak się składa ów haracz sumienia katolickiego, ten nawet wyobrazić sobie nie może, jakiego wstrętu doznawać przy tem musi uczucie katolickie. Słyszałem jedenastoletniego chłopca, ucznia drugiej klasy gimnazyalnej, jak opowiadał o tem ze łzami i nerwową jakąś dywersyą. Pasterze nasi, zarówno biskup wileński, jak i biskup żmujdzki, walczą jak mogą z tym przykrym przymusem naszej młodzi — jak dotychczas walczą bezskutecznie. Jaką miłością pasterze ci otoczeni są wśród litewskiego ludu, świadczy o tem przeszłoroczna wizytacya kanoniczna dyecezyi wileńskiej, która się odbyła w gubernii wileńskiej w dwóch dekanatach powiatu lidzkiego (dekanat lidzki i raduński), a szczególnie w kościołach i parafiach: Lida, Jelna, Wawiórka, Niecìecz, Białohrud, Żołudek, Szczuczyn, Różanka z dekanatu lidzkiego, oraz Iszczołna, Wasiliszki, Zabłocie, Łuck, Raduń, Necza i Ejszyszki. Ludność zamieszkująca dekanat radoński jest czysto katolicka, w dekanacie zaś lidzkim, zwłaszcza na pobrzeżach Niemna, jest raczej mięszana. I jedna i druga od-

FELIETONOWY ŚWIAT.

(22)

Przez

Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

X.

W długich chwilach samotności i dumania panna Irena Warska często myślała o panu Pawle; mówiła nawet o nim nieraz z Marylką, a kiedy przyszedł, witała go z żywą radością i sympatyą. Od owego dnia, kiedy Sielnicki tak wyraźnie dał jej do zrozumienia, że jest nią zajęty, zupełnie inaczej na niego patrzyła, z inną uwagą wsłuchiwała się w to, co mówił i godzinami przechadzając się nad wieczorem po ulubionej ustronnej ścieżce ogrodu, rozważała możliwość oddania mu swojej ręki. Jakkolwiek kilka tygodni upłynęło już od tego dnia, Sielnicki nie postąpił na krok dalej. Dopóki pan Henryk był w Czarnym Borze, nie dużo było sposobności do dłuższej poufnej z Irenką rozmowy, bo młody lekarz, akcentując z naciskiem swoje stanowisko konkurenta, nie odstępował panny ani na krok; drażniło to Sielnickiego, gniewało, oburzało nawet, ale było rodzajem bardzo skutecznej podniety do utrzymania się w jednostajnej mierze uczucia. Kiedy współzawodnik odjechał, uczucie to osłabło nagle, straciło przynajmniej swoją energię i przestało oddziaływać na wolę tak silnie, jak dotychczas.

Jesień zaczynała tymczasem zlekka żółcić krajobraz i napawać go chwilami nietyle widzialną, ile dającą zaledwie się odczuć purpurą. Na umysł Pawła spływało rozmarzenie, a z niem rodzaj lenistwa; przestał pisać, sypiał niezmiernie długo, popołudnia przepędzał u doktora, jeździł konno z Irenką; godziny wieczorne trawił na jakiemś słodkiem dumaniu bez treści, na jakiemś puszczeniu myśli na wypoczynek bezgraniczny. W uczuciach jego pozornie nie zaszła żadna zmiana; przestał tylko myśleć o tem, że się kocha i do jakichkolwiek postanowień zupełnie stał się niezdolny. Rozmawiał z Irenką bardzo miłośnie i czule; doznawał dreszczu rozkoszy, słuchając jej odpowiedzi, przejętych spokojem tak ogromnie głębokim, że się nim upajał i oszałamiał, jakby haszyszem. Tak dzień za dniem upływał mu cudownie, ale ten sybarytyzm wywierał rozkładczy wpływ i na wyobraźnię i na serce. Spostrzegał to dobrze sam, ale nie czuł wcale ochoty do wyraźnego definiowania tych spostrzeżeń.

Dużo więc czasu miała panna Irena na dokładne roztrząśnięcie sprawy pana Sielnickiego i na zestawienie jej ze sprawą pana Henryka. Był to formalny proces, który się rozgrywał w tej pięknej główce; każda ze stron to oskarżała, to broniła się naprzemian, ale konkluzya tych replik była zawsze jednakowa: trybunał odkładał wyrok na czas późniejszy.

— Dziwna rzecz — mówił kiedyś do swojej towarzyszki Sielnicki, kiedy podczas konnego spaceru zapuścili się daleko w łąki — patrząc na panią, przysiągłbym, że pani serce stworzone jest do ogromnej, do bezgranicznej miłości. Ma pani w tych spokojnych oczach tyle niezmierzonego uczucia, ile mi się jeszcze nie zdarzyło spotkać w żadnych. Jakżeby to być mogło, żeby to miało być tylko złudzenie... Pani musi doprawdy już kogoś kochać...

— O! i jak jeszcze — odrzekła Irenka. — Niech się pan spyta Marylki, jak my się z sobą bardzo kochamy. Wie pan, że jak o tem pomyślę, że się kiedyś ze sobą rozłączyć będziemy musiały, to mi się chce czasem nawet płakać...

— Ach, więc pani czasem myśli o tem, że to rozłączenie nastąpić musi... więc pani myśli o tem, że kiedyś trzeba będzie kogoś innego pokochać?...

— Naturalnie. Któraż z nas o tem nie myśli? Przecież to najważniejsza rzecz, która nas w życiu czeka. Ale ja sobie wyobrażam, że to nastąpi kiedyś w tak późnej przyszłości, że to zuchwalstwo nawet sięgać myślą aż tak daleko.

Irenka mówiła prawdę. Ile razy stawali jej przed oczami pan Paweł, albo pan Henryk, zdawała sobie dobrze z tego sprawę, że trzeba może będzie wybrać jednego z pomiędzy nich; ale sytuacya, jaka się wówczas miała wytworzyć, wydawała jej się czemś tak nieprawdopodobnem, że potrzebowała w siebie wmawiać, że to jest wogóle możliwe. Dopóki w domu rodziców bywał tylko młody lekarz, który nie krył zamiaru starania się o jej rękę, powoli zaczynała się przyzwyczajać do myśli, że życie jej z jego życiem będzie związane. Możność wyboru zepsuła w jednej chwili pracę oswajania się z projektem małżeństwa, któremu ojciec zwłaszcza zdawał się sprzyjać i które w okolicy uchodziło za postanowione. Nie było o tem nigdy wyraźnie mowy; chciał przedewszystkiem zdobyć sobie uczucie panny i dopóki tego nie był pewny, z deklaracyą stanowczą ani przed nią, ani przed rodzicami występować nie chciał.

Sielnicki odgadywał już teraz znacznie lepiej naturę Irenki. Właśnie w tej chwili przypomniał sobie, że kiedyś w jednym z felietonów *Sztandaru* pisał z ironią o tych sercach kobiecych, które tylko u nas, i to już coraz rzadziej odnaleść można, pełnych oceanów czułości i gotowych je wylać na każdego, kto chce tej kąpieli użyć, byleby tylko szedł ku niej po ślubnym kobiercu, należycie zaopatrzywszy się w zaręczynowy pierścionek i obrączkę z czułym napisem. Niechby był potwornym, jak Kaliban, nikczemnym, jak Jago, głupim, jak Poloniusz, i niezdolnym do kochania, jak... Krzysztof Lacki, a otoczą go podobne serca taką miłością, że osłupienie i rozpacz go ogarną, jeżeli ma na dnie duszy choć jednę szczyptę artyzmu.

Przypomnienie to sprawiło, że przestraszonym wzrokiem spojrzał teraz pan Paweł na Irenkę i uczuł wielki niesmak gdzieś w głębi: sam dobrze nie wiedział, czy to był niesmak ze swych dawnych konceptów, które mu się dziś nieszczególnie podobały, czy też w odkryciu, iż ma przed sobą jednę z tych straszliwych kopalń miłości, w jakie trzeba tylko zastukać obrączką i wymówić tajemnicze słowa zaklęcia, aby czarodziejska brama zatrzasnęła się za plecami raz na zawsze.

Próbował rozmowę na inny skierować temat, ale ponieważ mu się to nie udawało, wskazał nagle ręką przed siebie i rzekł:

— Niech pani spojrzy na te bezbrzeżne łąki, jak one nikną w zmroku tej liliowej smugi na widnokręgu... To takie piękne i takie monotonne, jak życie pani...

— I jak pańskie w takim razie od czasu, kiedy pan tu zamieszkał... i jak nas wszystkich w Czarnym Borze i wszędzie, gdzie ludzie żyją spokojnie i po Bożemu...

Ale Sielnickiemu zebrało się stanowczo na rozmowę sentymentalną.

— Ach pani... o kilka wiorst stąd warczą maszyny, z czerwonych rur buchają kłęby czarnego dymu, z pieców wylatują w powietrze snopy krwawego piasku... podobnie jest w tej wielkiej fabryce cywilizacyi, która się nazywa stolicą. Niech pani rzuci jednego z tych ludzi z sąsiednich hut, takiego w niebieskiej bluzie ze zwęgloną twarzą, na te dywany darni, które się tu rozciągają przed nami... Jak mu niema być tęskno za tym turkotem kół, który go upajał, jak mu niema być smutno wśród tej próżni i ciszy, w której głośniej, niż kiedykolwiek woła do niego rozpacz całej jego egzystencyi...

— Wie pan, że doprawdy nie rozumiem pana już zupełnie. Ja byłam przekonana, że ten biedny robotnik znalazł nakoniec szczęście i ukojenie, którego szukał.

— Pani nie zrozumie mnie nigdy, tak, jak ktoś, kto nigdy głodu nie czuje, nie pojmie, jakie męczarnie przechodzą ludzie głodni. Wszakże ten człowiek potrzebuje kawałka chleba, żeby mógł żyć. Gdzież on go tutaj znajdzie w tej puszczy, gdzie tylko rosną kwiaty bezwonne. Ja pani, tak jak on bez chleba, nie mogę żyć bez miłości...

Sam nie wiedział, jak się to stało, że te słowa wymknęły mu się z ust. Mówił to, żeby coś mówić, bo trzeba było bawić w jakikolwiek sposób swoją towarzyszkę. Wyrazy same mu się układały według pięknego brzmienia; miał głos dźwięczny i melodyjny i lubił się w niego wsłuchiwać. Powiedziawszy jednak raz, zdziwił się naprzód bardzo, dlaczego nagle przybrał ten ton ponury, a zaraz potem, dlaczego w istocie przedtem już nie wpadł na myśl, że życie choćby nawet w największej ciszy i w największem ukojeniu pędzone, nic nie jest warte, jeśli go nie opromienia miłość wzajemna i poetyczna. I odrazu wprawił się w nastrój pessymizmu, po raz pierwszy podczas pobytu w Czarnym Borze; uwierzył w jednej chwili, że owa miłość jest jedynym warunkiem szczęścia, a jej brak zatruwa goryczą tę harmonię, która mu się zdawała już kompletną.

— Byłoby mi tu tak dobrze, byłoby mi tak nieskończenie dobrze — mówił w dalszym ciągu, widząc, że spokój Irenki zamącił się na chwilę. — Kiedy tu przyjechałem zniechęcony do życia, ze zmęczeniem w duszy i w mózgu, sądziłem z początku, że mi na tę resztkę dni, jaką w słodkiem *dolce far niente* przepędzić chciałem, wystarczy jedna z tych miłostek, których wspomnienie przejmuje mnie dzisiaj wstrętem. Jakże ja się ogromnie myliłem. Czy pani uwierzy, nabieram teraz przekonania, że jedyną klątwą mojego życia był brak miłości... szczerej, prostej miłości... Szukałem jej przez całe lata, jak człowiek, któremu zawiązano oczy i który brał do ręki krzemienie w myśli, że to są brylanty... Fatalność czy los szczęścia przyprowadziły mnie aż tutaj. Jakiżbym był szczęśliwy, gdybym mógł marzyć o tem, że tu mnie moja dobra gwiazda przywiodła...

Mówiąc to wolnym i przyciszonym głosem, oczy, które mu zaszły mgłą, utkwił w oparach widnokręgu i nie odrywał ich od wpatrzenia się, pomimo iż rozmowa ustała i tylko parskanie koni psuło wielką ciszę łąk. Nagle, podniósłszy je, ujrzał rzecz dziwną. Na twarzy Irenki, obok zmięszania odbijało się wrażenie prawdziwej, dotkliwej przykrości, jakby jakiejś urazy czy gniewu. Było to dla niego niespodzianką, tem więcej, że był przekonany, iż zobaczy wzruszenie, a choćby tylko współczucie przyjaźni. Przypuszczał nawet, że może znajdzie pewien odbłysk wzajemności, którego jednak oczekiwał najmniej, wierząc w trafność swoich psychologicznych spostrzeżeń.

— Wróćmy się — szepnęła Irenka prawie chłodno. — Zmrok już zapada, zapędziliśmy się za daleko. Mam ochotę pogalopować ku domowi...

I wysunęła się naprzód, jakby umyślnie chciała nie dopuścić Pawła do dalszej rozmowy i utrzymywać go w większej niż dotąd odległości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znacza się od dawien dawna niezachwianem przywiązaniem do Kościoła.

Ostatnia wizytacya biskupia odbyła się w naszej dyecezyi przed 32-laty; dokonał jej świątobliwy X. biskup Adam Krasiński. To też teraz stęskniony za pasterskiem błogosławieństwem lud tysiącami tłoczył się do świątyń, zabiegał powozowi biskupiemu drogę i witał z zapałem nieznanego dotychczas pasterza. W tych niewinnych objawach katolickich uczuć, władze widziały polityczne niebezpieczeństwo. Łuki tryumfalne policya zawzięcie rozrzucała, rozpędzała dzieci ubrane biało i rzucające kwiatki, tak że biedactwo chroniło się w rosnące przy drodze żyto i dopiero na dany znak, kiedy już „sprawnik“ lub „uriadnik“ odjechał, zgromadzały się znowu, oczekując na przyjazd biskupa. Kilkoro takich dziatek aresztowała policya za opór władzy!

We wsi Łagodach, między Iszczołną a Różanką, urjadnik, spostrzegłszy zdaleka przygotowany dla biskupa stół z krucyfiksem i zapalonemi świecami, puścił się cwałem na koniu, roztrącił gromadę, obalił koniem stół i połamał krzyż; oburzenie ludu było ogromne.

Biskupowi towarzyszyło tylko sześciu kapłanów, spowiadano więc od świtu do nocy; po kilka tysięcy osób przystępowało do Bierzmowania — biskup udzielał Sakramentu z przerwami do 11-tej w nocy przy pochodniach. Policya asystowała w kościele i na cmentarzu przy Bierzmowaniu i spowiedziach nieustannie, aby prawosławni nie przystępowali do Sakramentów katolickich.

Ta asystencya władz policyjnych przy administrowaniu Sakramentów św. w kościele jest innowacyą w stosunkach kościelnych na Litwie. Warto więc choć po krótce zastanowić się nad tem. Pierwszem wtargnięciem władzy świeckiej do świątyń była ustanowiona przez rząd kontrola nad działalnością proboszczów wiejskich, zakomunikowana duchowieństwu reskryptem konsystorza wileńskiego przed kilku laty. Reskrypt ten zakazuje księżom spowiadania katolików z innych, choćby sąsiednich parafij. Bezpośrednim skutkiem tego reskryptu było niejako zniesienie „odpustów.“ Odpusty bowiem, jak wiadomo, ściągały do kościołów tłumy wiernych z ościennych, a nieraz i odległych parafij; zakaz więc słuchania spowiedzi obcych parafian wpłynąć koniecznie i naturalnie musiał na zmniejszenie ich na odpustach i to w krótkim czasie. Jednocześnie władze świeckie zabroniły wszelkich zjazdów księży z sąsiednich parafij na odpusty. Drugiem rozporządzeniem, które nad wszelkie spodziewanie uderzyło, jakby taranem w lud katolicki i kler, był reskrypt konsystorza wileńskiego z czerwca 1893 roku. W istocie reskrypt ów komunikuje duchowieństwu tylko dosłowny tekst zmian prawodawczych kilku artykułów z kodeksu kar głównych i poprawczych, odnoszących się do duchowieństwa chrześciańskich „innowierczych wyznań,“ ogłoszony zresztą w swoim czasie w Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych, w rzeczywistości zaś w ręku władz administracyjnych i policyjnych stał się nowem hasłem do dzikich iście prześladowań. — I tak: w celu jakoby zapobieżenia spowiedziom prawosławnych w kościołach katolickich, w dnie zwłaszcza odpustowe, przy konfesyonale stoi nieodstępny „urjadnik“ (strażnik ziemski) i każdemu nieledwie penitentowi zagląda w oczy, nieznanych sobie wypytuje o imię, nazwisko, wieś, z której przychodzi i t. p. Zgorszenie ztąd wielkie, a to tem straszniejsze, że dzieje się to wszystko u krat konfesyonału.

Ksiądz znowu w obawie, żąda od każdej nieznanej sobie osoby, przystępującej do konfesyonału, legitymacyi, sprawdza wyznanie penitenta, zanim przystąpi do słuchania spowiedzi. Lud gorszy się tem i nazywa to „paszportem do spowiedzi.“

W tych samych celach zobowiązano proboszczów do ubliżającej stanowisku ich czynności prezentowania popom miejscowym listy imiennej parafian katolików do przejrzenia i aprobaty. Komuż nie są znane skutki tych popich przeglądów! Przedmiotem takich kontroli i szykan bywają nadewszystko parafie, w których lud zbiera się do kościoła tłumnie w doroczne święta odpustowe.

W zeszłem lecie w jednej z parafij gubernii grodzieńskiej dokonano w dwóch wsiach rewizyj nocnych u katolików, poszukując książek treści religijnej, a nadewszystko Reguły trzeciego zakonu św. Franciszka. Każdy, kto się przyznał, iż należy do zgromadzenia Tercyarzy, podległ surowej karze pieniężnej, lub więzieniu.

Po kurnych chatach litewskich łatwo się spotkać z ciekawą broszurą, rozdawaną darmo, lub też za bardzo tanie pieniądze i w wielkiej ilości egzemplarzy. Broszura, drukowana i wydana w Wilnie w dwóch językach (po rosyjsku i po polsku — polszczyzna licha, pełna rusycyzmów), nosi tytuł: „Odpowiedź na wydaną za granicą broszurę „O prześladowaniu Kościoła rzymsko- i grecko-katolickiego i jego wyznawców przez schizmę.“ Wilno 1874, str. 124.“ Rzeczona broszura opowiada włościanom, jak to przodków ich ogniem i mieczem przez lat 400 nawracano na „łacinizm“, a jak się to teraz łagodnie i serdecznie w ciągu lat 10 odbył powrót wnuków na łono wiary ich ojców. W jakim tonie i stylu pisana jest owa broszura, niech posłuży za dowód kilka dosłownych ustępów z polskiego tekstu.

I tak na stronicy 1 powiedziano: „Przyłączenie Unitów do cerkwi prawosławnej, dokonane w roku 1839 na Litwie, miało i ma bezwątpienia nader ważne znaczenie. Wymyślona i sporządzona polskimi Jezuitami unia, będąc podtrzymywaną wszelkimi środkami państwowymi, mająca na celu zniszczenie wszelkich śladów prawosławia, a z niem i ruskiej narodowości w prowincyach ruskich i pracująca w tym kierunku w przeciągu prawie 300 lat, okazała się przy tem wszystkiem w końcu do tyla słabą, iż dostatecznie było popracować lat dziesięć (od 1828 do 1839), aby ją doprowadzić do własnego zawyrokowania sobie śmierci ręką swoich przedstawicieli, jak wiadomo, na synodzie w Połocku 12 lutego 1839 r.“ (str. 1—2).

...„Przełożona mińskiego klasztoru Bazylianek w roku 1838 (Raport Siemaszki do św. Synodu 1855 roku, 2 kwietnia Nr 895) nazywała się Paraska Siemaszecka, a Makreny Mieczysławskiej nietylko ksieni, ale nawet i prostej mniszki między byłemi unickiemi zakonnicami nigdy nie było“ (str. 71); „Mieczysławską przygotowano w jednym z wileńskich żeńskich, rzymsko-katolickich klasztorów, do odegrania jej roli“ (str. 73); „cała ta komedya z Mieczysławską, a zarówno opisane męczeństwa jej i jej towarzyszek, szeroko rozpowszechnione przez Jezuitów i Polaków w zachodniej Europie, zmusiły rząd rosyjski do energicznego wystąpienia przez posła swego w Rzymie. — Rząd rosyjski przedstawił Papieżowi, jak niegodziwy, ohydny i bezecny ten wymysł. Wskutek tego nawet niektórzy Jezuici prosili Lambruschini'ego, sekretarza Papieża Grzegorza XVI, czemprędzej zamilczeć o mniemanych emigrantkach z Mińska, tembardziej, że słynna Makrena Mieczysławska i jej towarzyszki okazały się białogłowami takiego pochodzenia i z takiej warstwy paryskiego społeczeństwa, z któremi nikt, choć trochę porządny, obcować nie może“ (str. 77 i 79).

„Kłamstwem jest, jakoby za wierność Kościołowi św. z Polski powywożono w głąb Moskwy biskupów rzymsko-katolickich i unickich, pokasowano klasztory, pozasyłano księży na Sybir, albowiem za przywiązanie do swej wiary rząd rosyjski nikogo nie prześladuje, a że niektórzy biskupi i księża zostali rzeczywiście wysłani z kraju do drugich gubernij (lecz nie na Sybir), że niektóre klasztory skasowano, to nie za przywiązanie do katolicyzmu i unii, ale za to, że niepomni na swoje powołanie i obowiązki, mięszali się do rzeczy, które zupełnie do nich nie należały...“ (str. 107).

Tak więc wre walka z Kościołem katolickim coraz to gwałtowniejsza. Obejmuje ona coraz to szersze kręgi, sięgając w głąb ludu, który do ostatnich czasów zostawiono we względnym spokoju w jego wierzeniach religijnych.

Głos posła Leona Chrzanowskiego

na posiedzeniu sejmowem 13 lutego 1894 r. wśród rozpraw o projekcie ustawy, podwyższającej podatek konsumcyjny krajowy.

(Według stenogramu).

Gdy zapatruję się na podatki konsumcyjne z innego stanowiska, niż poseł Goldmann, przeto po wywodach dwóch mowców poprzednich czuję się tem więcej obowiązany przedstawić powody, które wykazują potrzebę i słuszność, aby przy podwyższeniu dodatku krajowego konsumcyjnego to podwyższenie dodatku konsumcyjnego krajowego nie rozciągało się do miast zamkniętych, Krakowa i Lwowa, a przynajmniej wymierzone było w stopniu o pół niższym. Chcę uzasadnić zarazem poprawki, które mam zamiar stawiać do trzeciego artykułu tej ustawy. Zważając na szczupłość czasu, wymierzonego wys. Izbie dla załatwienia wielu spraw ważnych, mówić będę krótko.

Oba nasze miasta zamknięte, tak Kraków, jak i Lwów, mają niewystarczające dochody na pokrycie wydatków, coraz bardziej rosnących: na własną administracyę, na utrzymanie szkół, na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w mieście, jego oświetlenie, zaopatrzenie w zdrową wodę i na inne potrzeby miejskie, a nadto dla pokrycia wydatków, wypływających z kwaterunku wojska, które to wydatki ciężą na większych miastach w wyższej mierze, niż na reszcie kraju, bo ciężar kwaterunkowy nie jest równomiernie rozłożony; wreszcie dla pokrycia wydatków na czynności tak zwanego „zakresu poruczonego,“ które to czynności spełniają władze miejskie kosztem miasta, a w zastępstwie władz państwowych. Oba wymienione miasta, nie mając ani części dochodów, potrzebnych dla pokrycia tych licznych, a rosnących wydatków, są w konieczności nakładania dodatków do podatków bezpośrednich i tak już wysokich, a nakładania za pośrednictwem ustaw krajowych, tudzież dodatków do podatków konsumcyjnych.

Majątek miata Krakowa zaginął prawie cały w podziałach Polski, i tej starej stolicy niegdyś wielkiego państwa pozostało, jako cały jej majątek, kilka morgów wikliny nad Wisłą, kilkadziesiąt morgów pastwisk na błoniu miejskiem, oddanych na ćwiczenia wojskowe, i kilka domów, nie przynoszących dochodu, bo w tych domach mieszczą się władze miejskie. Otóż miasto to musi dla pokrycia mnóstwa wyliczonych wydatków miejskich, a także wydatków, w których zastępuje kraj, wynikających z ciężaru kwaterunkowego, i tych, w których zastępuje państwo, t. j. wynikających z poruczonego zakresu działania, ustanawiać na potrzeby miasta dodatek do tak ciężkiego podatku, jakim jest czynszowo-domowy, podwojonego jeszcze dodatkiem krajowym; wreszcie musi ustanawiać dodatek konsumcyjny miejski do podatku konsumcyjnego, pobieranego na rzecz skarbu państwa. Jeżeliby przeto do tego potrójnego podatku konsumcyjnego: państwowego, miejskiego i krajowego dodano jeszcze zaprojektowane podwyższenie dodatku konsumcyjnego krajowego od wszystkich gorących napojów, wprowadzanych do miasta, ceny tych napojów w mieście stałyby się bardzo wysokie i mieszkańcy miast byliby tem bardzo uciążeni. Należy jeszcze zważyć okoliczność, że w miastach tych zamkniętych wszystkie te podatki konsumcyjne są daleko ściślej pobierane, niż w kraju otwartym; powtóre, że w miastach zamkniętych od przedmiotów pierwszej potrzeby, jak mięso, chleb, ser i t. d., pobierane są wysokie opłaty konsumcyjne. Z tych powodów jest słusznem i sprawiedliwem, ażeby dodatek krajowy konsumcyjny nie był dla tych dwóch miast zamkniętych podwyższony wcale, a przynajmniej, aby go podwyższono o połowę mniej, niż dla całego kraju. Przedstawiam to nie z tego powodu, że jestem posłem miasta Krakowa, bo z któregokolwiek okręgu wyborczego jestem wybrany, czuję się zawsze reprezentantem kraju i pragnę bronić interesów i dobra całego kraju. Ponieważ zaś z powodów wymienionych uważam za słuszne, ażeby dodatek krajowy konsumcyjny nie był podwyższony dla tych dwóch miast zamkniętych i dobro całego kraju wymaga, aby te dwie jego stolice nie były w rozwoju swym powstrzymane przez zbytni ciężar podatków konsumcyjnych, przeto domagam się ulg dla tych dwóch miast: Krakowa i Lwowa w dodatku konsumcyjnym krajowym i do paragrafów tej ustawy wnosić będę poprawki.

KRONIKA.

Kraków 21 lutego.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, powitany na dworcu kolei przez zastępcę delegata hr. Starzeńskiego i dyrektora policyi Dra Korotkiewicza. P. Namiestnik, jak się dowiadujemy, zabawi w Wiedniu co najmniej tydzień.

Tym samym pociągiem, co p. Namiestnik, odjechał do Wiednia JE. p. Filip Zaleski.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Oskar Kaufmann i Edward Pivl, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbyło wczoraj we własnym lokalu walne doroczne zgromadzenie. Sprawozdanie z czynności imieniem ustępującego zarzadu złożył sekretarz p. inżynier Eustachy Śmiałowski; sprawozdanie imieniem redakcyi *Czasopisma technicznego* złożył redaktor prof. Dr Ernest Bandrowski, wreszcie imieniem komisyi kontrolującej przedłożył sprawozdanie rachunkowe dyrektor gazowni miejskiej p. Mieczysław Dąbrowski i wniósł o udzielenie zarządowi absolutoryum, co też zgromadzenie uchwaliło. P. Dąbrowski przedłożył też szereg wniosków natury administracyjnej, które zgromadzenie uchwaliło, a zarazem przyjęło budżet na rok 1894. Wreszcie przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa wybrany p. Kaczmarski Władysław, inżynier-mechanik i budowniczy; zastępcą prezesa p. Mieczysław Dąbrowski, dyrektor gazowni miejskiej. W skład wydziału weszli pp: 1) Biborski Aleksander, budowniczy; 2) Bukowski Władysław, inspektor zakładu gazowego; 3) Kułakowski Stanisław, starszy inżynier kolei państwowej; 4) Marcoin Tadeusz, urzędnik Tow. wzaj ubezp.; 5) Nowacki Władysław, starszy inspektor kolejowy, radca miejski; 6) Pakies Józef, budowniczy; 7) Sare Józef, starszy inżynier państwowy; 8) Śmiałowski Eustachy, inżynier; 9) Stadtmüller Stanisław, prof. Szkoły przemysłowej. Członkami redakcyi *Czasopisma technicznego* wybrani zostali pp.: 1) Chrząszczewski Stanisław, 2) Dąbrowski Mieczysław, 3) Hendel Zygmunt, 4) Horoszkiewicz Stanisław, 5) Ingarden Roman, 6) Mikucki Leon, 7) Meus Rajmund, 8) Stadtmüller Karol, 9) Steingraber Gustaw, 10) Wdowiszewski Jan. Wreszcie do komisyi kontrolującej wybrani pp. Krzyżanowski Stanisław, Kryłowski Józef i Zapałowicz Władysław.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa afrykańskiego** w sprawie zniesienia handlu niewolnikami odbyło się przy licznym udziale publiczności dnia 15 b. m. w sali Arcybractwa Miłosierdzia. Zebranie zaszczycił swoją obecnością Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, który w łaskawych słowach podniósł cele Towarzystwa. Nastąpiło sprawozdanie kasyerki panny Hubaczek, z którego się pokazało, że zebrane w zeszłym roku fundusze wynoszą 142 złr. 24 ct., które będą tymczasem złożone w Kasie Oszczędności. Wspomniano też o założeniu nowej filii we Lwowie pod duchownem kierownictwem O. Baudissa Tow. Jezusowego.

Po tem sprawozdaniu miał O. Bratkowski przemowę, w której w pięknych słowach nakreślił życiorys św. Piotra Klawera, tego wielkiego miłośnika murzynów, którego Ojciec Święty postawił na czele dzieła anti-niewolniczego. Mowca przeczytał też dosłowny tekst breve apostolskiego, które otrzymał w zeszłym roku na swą prośbę redaktor *Echa z Afryki*, i mocą którego wszyscy członkowie Towarzystwa mogą uzyskać odpust zupełny w dzień św. Piotra Klawera. Nareszcie nastąpił wybór i uzupełnienie komitetu na lat 3, poczem J. Eminencya raczył udzielić zebranym błogosławieństwa arcypasterskiego.

Obecnie więc składa się komitet Towarzystwa afrykańskiego z następujących osób: O. Bratkowski T. J., kierownik duchowny; p. hr. Platerowa, prezydentka; panna Olga Hubaczek, sekretarka i kasyerka; dalej członkowie komitetu: X. kanonik Fox, X. kanonik Borsuk, p. hr. Badeniowa, p. hr. Andrzejowa Potocka, p. hrabianka Józefa Michałowska, p. Garapichowa, p. Mazarakowa, p. Brasonowa, p. Korytko, p. Przeorska; panny: Zofia Popiel, Marya Kirchmajer, Marya Popiel; pp. Dr Markiewicz, Dr Bartynowski i Fischer.

Po skończonem zebraniu wiele osób wpisało się jako członkowie. Wkładkę (50 ct. lub 1 złr.) można złożyć w każdym czasie u kasyerki lub u jednego z członków komitetu.

We czwartek dnia 22 b. m. między godziną 10 a 12 wystawione będą w sali Arcybractwa Miłosierdzia liczne ciekawe fotografie z Afryki, które redaktor *Echa z Afryki* chętnie wyjaśni. Wstęp wolny.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego** w teatrze miejskim odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. ze współudziałem p. Bolesława Domaniewskiego, panny Binder, pp. Włodzimierza Malawskiego, Wład. N., Teofila G., orkiestry 13 pułku piechoty pod kierunkiem kap. J. N. Hocka, oraz chóru mięszanego. Przypominamy, że członkowie Towarzystwa mają ceny zniżone i mogą bilety nabywać w kancelaryi Towarzystwa.

— **Z miasta** piszą nam: Należałoby wytknąć szanownemu Magistratowi niedbalstwo i niedozór co do utrzymania w mieście chodników. Po tej odrobinie śniegu są wszędzie tak w śródmieściu, jak na przedmieściach na chodnikach takie schody zmarzłego śniegu, że idzie się jak po największej grudzie, potykając się ciągle i wykręcając nogi. Jest to tem bardziej rażącem, że od paru dni prześliczna pogoda, śniegu nie przybywa, a wyrąbanie tych schodów żadnych nie przedstawia trudności i są w południe, kiedy rozmiękną, tak łatwe do rozbicia, że dzisiaj okutym końcem laski z łatwością największą je rozbijałem i usuwałem. Byle szanowny Magistrat przypilnował stróżów, żeby swój obowiązek spełnili, a miasto mogłoby przybrać bez kosztow wejrzenie cywilizowane zamiast wielkiego zaniedbania, w jakiem się obecnie przedstawia.

— **Na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej** złożyli w czasie od 1—14 lutego b. r. pp.: Edmund hr. Raczyński 100 złr., Antoni hr. Wodzicki 60 złr., Jan Aleksander hr. Tarnowski 21 złr., Paweł Tyszkowski 20 złr.; po 10 złr.: Jan Trzecieski, Henryk Szeliski; adwokat Dr Józef Korn 7 złr. 70 ct., Stowarzyszenie „Zgoda“ w Krakowie 7 złr. 5 ct.; po 5 złr.: X. Biskup Glazer, X. Dr Józef Zajchowski, Włodzimierz Kozłowski, hr. Andrzejowa Potocka, prof. Dr Józef Kleczyński; 4 złr. p. Hallerowa; po 3 złr.: Dr Wilhelm Dadlez, X. Henryk Wędzicha; po 2 złr.: X. infułat E. Szediwy, X. Andrzej Kufta, X. Dr Józef Drozd, X. Franciszek Prusak, X. Leon Ziębka, X. W. Mączka, X. Aleksander Stopczyński, Kazimiera Banhidy i p. Artur T.; po 1 złr. pp.: Lutostańska, Kraińska, Józef Głuszkiewicz, Karol Potkański, Józefa Kruszyńska, Elżbieta Pietraszkiewiczówna, Zofia Pietraszkiewiczówna, Melania Rożyńska, Stanisław Czarnowski, Dr Kazimierz Kruszyński, Helena Kruszyńska, T. Kottik, Stanisław Wyspiański, Adam Rydel, Karol Klecki, Henryk Opieński, J. Chranicki, Tadeusz Żeleński, Eugeniusz Małachowski, Modesta Baczyńska, Dr Marcisiewicz, X. J. Kulinowski, Józef Spis, Marya Ullman, X. Wojciech Nowak, X. Wincenty Dąbrowski, X. Owoc, X. Jan Broda, X. Wiktor Smolarski, X. Mateusz Jeż, Marya Madejska, oraz N. N. 50 ct.

— **Kasyno powszechne** urządza w piątek d. 23 b. m. wieczorek muzykalno wokalny z współudziałem pań Stengel-Tabor, b. uczennicy Marka, śpiewaczki Stanisławy Roil, ukończonej uczennicy konserwatoryum w Berlinie, Wandy Stępniewskiej, artystki teatru miejskiego, oraz pp. Maksymiliana Heydy, kapelmistrza 56 pułku i p. Stingla, profesora konserwatoryum.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych: Leona Seweryna Lewickiego, Rudolfa Wójcickiego, Bronisława Żytnego i Ferdynanda Lustgartena i ekspedytorów pocztowych: Hipolita Szoszkę, Stanisława Pawlusiewicza, Floryana Andrzejowskiego, Józefa Zieglera, Tadeusza Kossowskiego i Wincentego Stabiszewskiego, asystentami pocztowymi, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Lewickiego, Żytnego, Andrzejowskiego i Kossowskiego dla Tarnopola; Wójcickiego i Lustgartena dla Skały; Szoszkę dla Tarnowa; Pawlusiewicza i Zieglera dla Rzeszowa, wreszcie Stabiszewskiego dla Lwowa; równocześnie przeniesiono asystenta pocztowego Władysława Zauderera z Rzeszowa do Lwowa.

— **Przy uzupełniającym wyborze** do przemyskiej Rady powiatowej z grupy wiejskiej, w miejsce ś. p. ks. Lubomirskiego, wybrany został ks. Władysław Sapieha.

— **Pawilon amerykański** staje na wystawie krajowej pomiędzy pałacem sztuki a pawilonem m. Lwowa. Plan rzucił architekt z Nowego-Jorku Lewandowski, budowę według jego wskazówek prowadzi budowniczy Hroboni. Pawilon zamknie pełny obraz życia polskiego za morzami. Rolnictwo, przemysł, oświata, instytucye polityczne, społeczne i towarzyskie, wszystko tu będzie wiernie reprezentowane. Czego nie powiedzą okazy, znajdzie wyraz swój w bogatych albumach fotograficznych. Dotąd zgłosiło swój udział 60 miejscowości z 21 Stanów Ameryki. Stan Minnesota oddaje całą kollekcyę, stanowiącą ozdobę wystawy w Chicago. W ostatnich czasach zorganizowano niezwykle ciekawy dział łowiectwa polskiego w Ameryce, którym i przed obcymi poszczycić się można. Począwszy od skromnego farmera, na możnym bisnesiście miejskim skończywszy, wszyscy poczuwają się do obowiązku przypomnienia się rodakom. Między innemi zapowiadają wystawę haftów p. Kraemerowej (hr. Krasickiej). Ma pani ta obraz haftowany jedwabiem, przedstawiający Polskę i Amerykę, oceniony na 10.000 dolarów. Za obraz ten wystawczyni otrzymała na turnieju kolumbijskim dyplom honorowy i złoty medal.

Obok pawilonu urządzony będzie tak zw. „Saloon“ z specyałami i napojami amerykańskiemi. „Saloonem“ tym zarządza p. Kokociński przedsiębiorca wsi niemieckiej na wystawie w Chicago. Tu też popisywać się będzie trupa amerykańska, naturalnie w „Chacie wuja Tomasza.“ Trupę tę składać ma 5 murzynów, 3 murzynki i 1 murzyniątko, wzystko to zaś bardzo muzykalne. Obramienie pawilonu i „saloonu“ tworzyć będą drzewa i krzewy amerykańskie, specyalnie bawełna w kwiecie. Okazy zwiezie z za Oceanu, według kontraktu Lloyd niemiecki. Transport potrwa dni 30. Z końcem kwietnia spodziewać się można wszystkiego na miejscu. Biuro Raymonda podjęło się przewozić Jankesów z Ameryki do Lwowa. Potem zwiedzić oni mają Kraków i Tatry. Wciągnięto też w program podróży znaczniejsze miejsca kąpielowe. Najbardziej wszakże będzie przyjemną wiadomość, że prócz Jankesów wybierają się też do nas gremialnie w liczbie 100 rodacy z za morza; wielu z nich nie widziało ojczyzny.

— **Ołpiny** 16 lutego. Dnia 2 b. m. otwarto uroczyście w Ołpinach czytelnię ludową, założoną przez krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej, za staraniem pani E. Rogawskiej. Otwarcie czytelni zapowiedziano poprzednio z ambony, to też zebrała się tak wielka ilość uczestników z miejscowej inteligencyi i ludu, że obszerna sala szkolna nie zdołała wszystkich pomieścić. — Uroczystość zagaił przemową X. kanonik Machowicz, proboszcz tutejszy, zachęcając zgromadzonych do licznego korzystania z czytelni, po której się spodziewa najlepszych skutków, tak względem umoralnienia, jak niemniej podniesienia dobrobytu tutejszej ludności. Następnie przedstawił p. A. Pikusa, kierownik czytelni, zgromadzonym cel i zadanie czytelni, poczem przemówił X. Szurek, przedstawiając zebranym korzyść z czytania książek i gazetek, traktujących o gospodarstwie i o ulepszonym sposobie uprawy roli. Nakoniec zachęciła p. Rogawska zgromadzonych do korzystania z czytelni, zaś pracujących w tejże do gorliwego zajęcia się jej rozwojem.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej przysłało na założenie czytelni 142 dziełek, zaś p. Rogawska darowała świeżo założonej czytelni 80 dziełek. — Dobrodziejka ta, zajmująca się tak gorliwie czytelnią, zaprenumerowała dla niej cztery ludowe czasopisma. W następną niedzielę było również zebranie bardzo liczne, a po stosownym odczycie rozebrano przeszło 70 dziełek. — Żywe to zainteresowanie się czytelnią, jak również szczera ochota do czytania, świadczą o jej pomyślnym rozwoju.

— **Stypendyum im. Dra A. J. Rollego**, jak nam donoszą, postanowili utworzyć ziemianie podolscy. W ostatnich dniach również i kamienieckie Towarzystwo lekarskie uchwaliło przez aklamacyę podobny projekt. Nieboszczyk należał do jego członków honorowych. Jeśliby lekarze nie potrafili odpowiedniej zebrać kwoty, w takim razie przyłączą się do stypendyum ziemiańskiego. Odnośny wniosek postawił inspektor podolskiego zarządu lekarskiego, a zarazem przewodniczący wyżej wspomnianego Towarzystwa, Rosyanin Dr Sulima, autor kilku wysoko cenionych dzieł.

— **W mieszkaniu matki anarchisty** Hanry'ego, sprawcy zamachu w „Café Terminus,“ odbyła policya rewizyę. W piwnicy domu odkryto szkatułkę, która zawierała korespondencye obu braci Henry z anarchistami, anarchistyczne broszury i jednę fotografię. Fotografia ta przedstawia Emila Henry oraz dwudziestu jego towarzyszy, z których każdy trzyma w ręku numer znanego pisma *Revolte*. Sztandar, wznoszący się nad tą grupą, nosi tytuł: „Śmierć burżuazyi!“ Policya czyni obecnie poszukiwania, czy anarchiści, których wizerunki odtwarza fotografia, byli mierzeni w urzędzie antropometrycznym. W mieszkaniu Henry'ego znaleziono w kominku spalone listy. Policyi udało się na kilku zwęglonych szczątkach odczytać nazwiska adresatów.

— **Nekrologia.** Michał Dąbrowa Karaś, urzędnik akcyzy miejskiej, żołnierz legii nadwiślańskiej z r. 1831, ofiara rządów Murawiewa na Litwie z r. 1863, zmarł wczoraj w 81 roku życia. Zmarły znaną był tutaj osobistością z prawego charakteru i zacności. Żywot swój spędził na Litwie, gdzie był obywatelem ziemskim, a po więzieniu i wygnaniu w r. 1863, zamieszkał stale w Krakowie, gdzie przez cały szereg lat przy ciężkiej, mozolnej i uczciwej pracy zasłużył sobie na ogólny szacunek i poważanie. Ś. p. Karaś pozostawia zamężną córkę i pięciu synów, z których najstarszy jest inżynierem dróg i mostów w Kijowie, drugi nadinżynierem i zastępcą referenta przy tutejszej Dyrekcyi ruchu, trzeci obywatelem i kupcem, czwarty księdzem i katechetą w Wadowicach, a najmłodszy pułkowym lekarzem w Krakowie.

— Jan Halka Ledóchowski, właściciel dóbr Smordy i innych w pow. dubieńskim, b. marszałek szlachty tegoż powiatu, zmarł dnia 13 b. m. Był on synem Wincentego i Anny z Głębockich, a ojcem Maryi Kazimierzowej hr. Tarnowskiej i Julii Władysławowej hr. Chodkiewiczowej, oraz synów Władysława i Jana. Mimo 86 lat wieku, zachował energię i przytomność umysłu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 22 b. m.: *Rabagas*, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

— Dnia 20 lutego pogoda; termometr od —17·0 doszedł do —6·5 C. Barometr się trochę obniżył; o godz. 7 rano dnia 21 lutego stan jego był 756·9 mm., termometru —17·6 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 22 lutego: Katedry św. Piotra w Antwerpii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert kwartetu czeskiego. Wczorajszy koncert kwartetu czeskiego był jedną z tych rzadkich i coraz w Krakowie rzadszych produkcyj muzycznych, po których wynosi się najlepsze, niczem niezamącone wrażenia, z któremi warto podzielić się: nie z tymi, co nie byli, ale z niezbyt liczną publicznością, zebraną na koncercie.

Kwartet Dworzaka, to utwór wspaniały, w którym autor legend, pełen pomysłów, nawskróś narodowy, ale wówczas zbyt popisowy w roztaczaniu bogactwa środków, którymi rozporządza, uspokoił się i nabył doświadczenia. Uderzającem w tem dziele jest utrzymanie granic, których nie należy przekraczać w tym rodzaju muzyki — jest to tem trudniejsze w naszych czasach, im więcej rozliczne formy wkraczają w niewłaściwe im dziedziny. Tylko prawdziwy talent obok wytrawności zdoła stworzyć rzecz piękną i zachować bez przymusu te granice. Dworzak w pomysłach, w liniach melodyi jest pełen prostoty, z tendencyą ku tej miękości, jaka cechuje wogóle naturę słowiańską. Pewna legendarność jest u niego jakby tajemniczym światem wspomnień, nie zaś smutkiem, lub liryzmem. Jego humor tryska bogactwem rytmicznem, rzadkiem u dzisiejszych kompozytorów, a owe jakby połykane końcówki, o które silną falą trąca rytm nowy, przypominają dziarskość Szumana, ale mniej demoniczną. Tam, gdzie uwaga jego wytężona w kierunku formy, ma zawsze w niej coś ciekawego do powiedzenia, a jeźli wejdzie w niespodziewane, trudne harmonie, to oświeci je zawsze tak pięknym strumieniem światła, a światło to umie tak wspaniale zmieniać, że wszystko staje się jasnem i estetycznem. Takim jest kwartet, wykonany wczoraj: dziełem wspaniałem, wolnem od pretensyj i sztucznych uczuć, pełnem treści i właściwych cech narodowych.

Inny to zupełnie typ rodak jego Smetana. Wspaniałe mury Wyszehradu, z wspomnieniami przeszłości wielkiej i wspaniałej, wielkiej zwycięstwami, wielkiej cierpieniami, niewyczerpanej w wypadki, które mogą zagrzać serce i głowę rozpalić, to kolebka fantazyi Smetany. Większem od wszystkich swoich rodaków i braci w muzyce obdarzony uczuciem, jest on śpiewakiem, który mało liczył się z formą. Tło jego uczuć nie jest różnorodne, jest to pragnienie nieustające czegoś lepszego, świetniejszego dla ojczyzny, jakiś rodzaj wajdelotyzmu, który wiecznie patrzy w przeszłość, a odwraca się od tego, co go otacza. Ztąd i utwór, zatytułowany: „Z mojego życia“, jest jakby dalszym ciągiem „Wyszehradu“. Trudno wyobrazić sobie coś sympatyczniejszego nad tę jasną nić, która biegła przez całe życie tego muzyka-patryoty. Podziwienia godnem jest to bogactwo myśli, które mu służyło do wypowiedzenia jednych i tych samych uczuć.

Trzeci utwór, wykonany wczoraj, był prześliczny kwartet Haydna z hymnem ludowym w drugiej części. Pp. Hoffmann, Luk, Nedbal i prof. Wihan, to artyści dzielnie wyćwiczeni razem, trzymający się z najsubtelniejszą dokładnością umówionych planów, niegubiący się ani w zbyt estetycznych pianissimach, ani nieszukający zbytecznej siły. Ich wykonanie odznacza się nadzwyczajną plastycznością i wiernem zachowaniem wskazówek autora. Prof. Wihan, jako wiolonczelista, zwracał szczególną uwagę przepysznym tonem i mistrzowskiem traktowaniem instrumentu.

Publiczność entuzyastycznie oklaskiwała artystów, a nie brakło nawet i wieńców.

Franciszek Bylicki.

Z TEATRU.

(*Rabagas* — Komedya w pięciu aktach Wiktoryna Sardou. Wznowienie).

Nasza publiczność lubi stare sztuki. *Świat nudów* nieustannie zapełnia teatr, na *Rabagasa* rozchwytano bilety, pierwsze przedstawienie *Hamleta* już podobno także odbędzie się tylko przed tymi, którzy pospieszyli się przezornie z zamówieniami. Jest to objaw tak dobry, że trzeba się z niego tylko cieszyć; wobec niego ustąpić muszą tęsknoty tych, którzy wraz z nami pragnęliby, aby repertuar uwzględniał w pełniejszej niż dotąd mierze współczesną literaturę dramatyczną. Niepowodzenie *Chwastu* i względne tylko powodzenie *Flipoty*, zestawione z sukcesami sztuk starych, odbiera odwagę do upominania się o cały szereg świeżych komedyj polskich, o których czytaliśmy sprawozdania w dziennikach warszawskich lub lwowskich, albo też o wprowadzenie na scenę któregokolwiek z zagranicznych dramatów, usiłujących nowym prądem odrodzić teatr i teatralną literaturę. Okazujemy wybitną skłonność do literackiego konserwatyzmu; może to i lepiej i zdrowiej. Wieczny głód nowości psuje nam często nasz krytyczny żołądek; zaspokajajmy go strawą wypróbowaną w swojej dobroci. Niezaspokojona ciekawość niejednego nam oszczędzi rozczarowania.

Rabagas należy do tych literackich pokarmów, których pożywność nie ulega najmniejszej wątpliwości. Kucharz, który go zrobił, a który już przed dwudziestu kilku laty zdradzał niekiedy mniej pochwały godne skłonności, dziś zepsuł się powodzeniem, zrozumiawszy zresztą, że przez te ćwierć wieku wśród publiczności, oklaskującej go, zepsuł się także smak. Jeszcze potem niektóre sceny *Thermidora* przypomną dawnego Sardou i dadzą do zrozumienia, że gdybyśmy mieli żołądki zdolne znieść coś cięższego ponad dekoracyjne efekta, polityczne sztuki p. Sardou potrafiłyby już do wyższego dostroić się tonu, niż ten wodewilowy, jaki dźwięczy po przez sceny zawikłanych intryg z *Rabagasa*. Ach! i jakżeż ogromne byłoby pole obserwacyi dla satyryka tej miary, co p. Sardou, w każdym dniu niemal historyi trzeciej Rzeczypospolitej, rządzonej przez polityku jących adwokatów, przez Rabagasów różnych odmian i różnych gatunków, z reguły niewiele więcej wartych, niż ów bohater z pod Latającej Ropuchy. Naturalnie inne jest już tło: Rabagas zajął pałac księcia Monaco, ale nie zerwał z frazesami i ideami, któ-

rym służył; takich, jak on, jest setki, i z nimi dzielić się musi władzą a czasem i korzyściami podczas przesileń bankowych — lecz po za nim „tak jak wszędzie“, jest opozycya Vuillardów i Chaffiou, opozycya, wyrzucająca śmiecie na jego dach i usiłująca zająć te pozycye socyalne, które jemu udało się złowić wcześniej. Ale sam Rabagas nie stracił aktualności; będzie nieśmiertelny tak długo, jak długo szarlatanizm polityczny będzie najwyższą polityczną sztuką i jak długo sztandarów z wielkiemi hasłami używać się będzie, jak ścierek do ukrywania w nich własnych brudów i do wszelkiego osobistego użytku. Tylko pociski, wyrzucane ręką Chaffiou a kaleczące uszy Rabagasa, są coraz głośniejsze i coraz częstsze; hałas szyb, tłuczonych w parlamentach i gmachach publicznych coraz trwożniejszy wywołuje popłoch, a tego ruchu, który się u podstaw państwa Rabagasów wszczyna, już dziś nie zdoła wstrzymać nawet zarządzona na postrach szarża kawaleryi, kiedy jej nie wstrzymują spadające na rusztowaniu głowy.

Wczorajsze przedstawienie było poprowadzone nadzwyczaj starannie. Z dawnej, świetnej niegdyś obsady *Rabagasa*, pozostała już tylko jedna pani Hoffmannowa, jak zawsze i jak we wszystkiem nieporównana i doskonała. Rola Ewy Blounth należy do tych, które najlepiej odpowiadają charakterowi delikatnej i misternej gry naszej znakomitej artystki. Pełno tam odcieni, w których zaznaczaniu doszła pani Hoffmannowa do rzadkiej i podziwienia godnej perfekcyi. Oklaski po scenie rozmowy z Rabagasem w akcie III, prowadzonej lekkkimi półtonami ironii, pogardy, zalotności i sprytu były mimowolnym hołdem dla wysokich zalet prawdziwie europejskiej gry.— Rabagasa grał p. Lubicz, którego w ostatnich czasach mamy sposobność widzieć na scenie w bardzo wielu głównych rolach z rozmaitych zakresów. Z zadania swego wywiązuje się zawsze artysta z chlubą dla siebie; przy talencie i doświadczeniu p. Lubicza nie może być inaczej. Nie zdaje się nam wszakże, aby Rabagas należał do tego rodzaju ról, w których p. Lubicz najpewniejsze zbierać może tryumfy. Rabagas — to człowiek namiętności przedewszystkiem. Namiętność ambicyi nie jest ani cichszą, ani spokojniejszą od innych: trawi go wewnętrzna gorączka ambicyi tak, jak innych trawić może gorączka miłości, nienawiści, zazdrości, zemsty. Rabagas nie ma zapewne Macbethowskich żądz, ale coś z tych żądz mieć w sobie musi. Ambicya nie popycha go do zbrodni, ale do niedorzeczności; te niedorzeczności dla nas mogą być bardzo śmieszne, dla niego są bardzo tragiczne, bo przez nie zapada się wokoło niego wszystko. Znamy odpowiedź p. Lubicza; wiemy, jak się może tłómaczyć: Wszakżeż sztuka jest farsą w gruncie rzeczy, a Rabagas figurą komiczną. Jak robić tragedyę ze scen w akcie III, scen pełnych czystego komizmu! Czyż bohater dramatu, czy Rabagas, biorący rzeczy tragicznie, postępowałby tak, jak postępuje adwokat z pod Latającej Ropuchy, przeniesiony nagle w skórę gubernatora?... I trudno odmówić takiej odpowiedzi pewnej słuszności; w komedyi p. Sardou jest za wiele wodewilu, a to usprawiedliwia poniekąd ten lekki ton, w jaki uderzył p. Lubicz. Ale czyby to dla artysty nie było nęcącem zadaniem, ocalić w Rabagasie to, co w nim jest prawdziwe i ludzkie, podkreślić jego żądzę władzy i panowania, tchnąć w tę rolę i krew i żółć, autorowi w sztuce zostawić troskę o efekt komizmu, a tworzyć człowieka! Jakiekolwiek mogą być wady sztuki, rola Rabagasa może być godną tego starania.

Księciem był p. Kamiński. Mniejsza o to, czy to jest „rola dla niego“ czy „nie dla niego“; dość, że ją wykonał z początku trochę niepewnie, później coraz lepiej i coraz równiej, a pod koniec przedstawienia wywołał tylko dodatnie wrażenie. We wszystkich rolach p. Kamińskiego są ślady tej niepewności, jak gdyby braku odwagi czy energii, żeby rolę postawić tak, jak została obmyślana. A obmyślenie zawsze jest dobre i oryginalne. P. Kamiński może kiedy zasłużyć na zarzut, że grał rolę źle; nikt nie powie, że ją źle zrobił albo że ją przedstawił szablonowo. Inteligencya i talent artysty nie stoją w prostym stosunku z środkami, jakimi rozporządza i dlatego dzieje się często, że słyszymy u niego, zwłaszcza na pierwszych przedstawieniach (a czasem i na późniejszych) rolę, jak mówią za kulisami, tylko „markowaną“. P Kamiński pokazuje nam, jakby to tę rolę można było grać dobrze; miałoby mu się nieraz ochotę powiedzieć: Wybornie! Teraz nic innego nie pozostaje, chyba tylko, żebyś to pan zagrał naprawdę! Czasem i wczoraj miało się ochotę to samo p. Kamińskiemu powiedzieć. W gronie Latającej Ropuchy celował przedewszystkiem p. Stępowski, (Vuillard), odtwarzając typ może trochę za często przez artystę powtarzany, ale wogóle charakterystyczny i bardzo zabawny, P. Solski był wyśmienity maską i nieporównanie przewracał się po kanapach pałacowych. P. Rygiera podziwiać trzeba było, że pomimo ciosu rodzinnego, jaki go spotkał, grał trudną rolę Camerlina z rzadką sumiennością, bez śladu zniechęcenia czy niedbałości. Rola Petrowlskiego nie była podobna do tej, jaką jest w oryginale. Niestety Petrowlski jest jenerałem polskim. Akcent rosyjski, jaki mu nadał p. Zawadzki, był pomysłem, mogącym rachować na popularność — ale niekoniecznie najszczęśliwszym. O Rosyaninie nawet taki blagier jak Rabagas, nie śmiałby powiedzieć, że jest „błędnym rycerzem wolności i komiwojażerem demokracyi“. Na pierwszem przedstawieniu *Rabagasa* w Krakowie, za czasów dyrekcyi p. Koźmiana, Petrowlskiemu zostawiono charakter polski; aktor, który go grał pozwolił sobie tylko na jedną zmianę: w akcie drugim zamiast chować się pod stół, Petrowlski spluwał na widok Francuzów, chowających się i uciekających przed żandarmem. Bo jeżeli Sardou sprawiedliwie nas od satyry nie wyłączał, skłamał, posądzając obłąkanych naszych kondotierów o tchórzostwo; może to jednak nas niegodne, żeby policzki skierowane przeciwko nam, spychać ze śmiechem na Moskala, który bierze się w sztuce nie wiedzieć zkąd i nie wiedzieć jak.

Z reszty grających słowa uznania należą się pannie Bednarzewskiej za wdzięczną rólkę księżniczki Gabryeli. Wymienić także należy p. Heleńską, jako niezłą Tirelirette. Dekoracye były wspaniałe; reżyserya na wszelki wyraz poprawna i inteligentna.

K. E.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 lutego. W biurze prezydenta ministrów, ks. Windischgrätza, odbędzie się dziś po południu konferencya przywódców klubów parlamentarnych i ministrów, celem ułożenia programu prac Izby. Zaproszenia na konferencyę wystosował Chlumecky. Ks. Metternich zwołał na jutro konferencyę partyi środka Izby panów, na której przedłożony zostanie zmieniony program tej partyi, poczem nastąpi wybór przewodniczącego.

Wiedeń 21 lutego. Słuchacze politechniki w Gracu wnieśli do ministerstwa petycyę, w sprawie otwarcia zakładu. Forma petycyi pozwala przypuszczać, że konflikt jest załatwiony zupełnie zadawalniająco.

Berlin 21 lutego. Po odjeździe cesarza Wilhelma miał oświadczyć ks. Bismarck na zapytanie, czy przybędzie do Berlina, iż „na razie nie przybędzie, gdyż niema tam co robić.“

Dzienniki twierdzą, iż Koło polskie w parlamencie głosować będzie jednomyślnie za traktatem z Rosyą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 lutego. Namiestnik hr. Badeni przybył tu dzisiaj rano.

Wiedeń 21 lutego. Według autentycznych wiadomości, rada ministrów na całym szeregu posiedzeń zajmowała się kwestyą reformy wyborczej i ustaliła przewodnie zasady przyszłej reformy wyborów do Rady państwa, która to reforma po zgromadzeniu się parlamentu poddana ma być przygotowawczej naradzie z partyami, tworzącemi większość.

Wiedeń 21 lutego. Według rozporządzenia ministra sprawiedliwości, sąd powiatowy w Wekelsdorfie rozpoczyna od d. 1 marca swoją działalność.

Praga 21 lutego. Dzisiaj ogłoszony został wyrok w procesie przeciw członkom „Omladiny.“ Ziegloser skazany został na 8 lat, Weigert na 5 lat, Sticha na 5 lat, Hradetz na 5 lat, Wacław Ciżek na 6 lat, Holzbach na 13 miesięcy ciężkiego więzienia; redaktor Hein na 18 miesięcy ciężkiego, obostrzonego więzienia. Co do innych oskarżonych kary wahają się między 3 latami ciężkiego więzienia a prostym aresztem od 14 dni do 6 tygodni. Dwóch oskarżonych zostało uwolnionych. Co do oskarżonych, którzy skazani zostali na karę kilkoletniego więzienia, przyjęto za udowodnione przeważnie zbrodnie zdrady głównej, obrazy majestatu, naruszenia publicznego spokoju i należenia do tajnych stowarzyszeń.

Gorycya 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wniósł Dr Rojic interpelacyę w sprawie szkół średnich, przyczem twierdził, że braki, nad którymi już niejednokrotnie ubolewano, rzeczywiście istnieją. Następnie uchwalił sejm projekt ustawy o płacach nauczycieli ludowych W końcu oświadczył reprezentant rządu, że z najwyższego polecenia ogłasza sesyę za zamkniętą. Marszałek, po wypowiedzeniu końcowej mowy, zamknął sejm, wznosząc trzykrotnie entuzyastycznie przyjęty okrzyk na cześć Cesarza.

Buda-Peszt 21 lutego. Przed gmachem parlamentu ponowiły się wczoraj w znaczniejszych jeszcze rozmiarach demonstracye. Ponieważ ulica Sandora nie dopuszcza zbiegowiska, zgromadził się tłum w ogrodzie muzealnym, położonym naprzeciw parlamentu, przyjmując nadchodzących deputowanych, stosownie do zajmowanego przez nich w stronnictwach stanowiska, oklaskami, lub ubliżającymi okrzykami. Kiedy demonstracye przeciągały się już czas dłuższy, oczyściła policya ogród muzealny, poczem tłum zgromadził się przy wejściu do ulicy Sandora, na rynku Muzeum. Policya zmusiła także tutaj demonstrantów do opróżnienia placu.

Buda-Peszt 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych uzasadniał Emeryk Veszter wotum mniejszości. Mowca gani ministra sprawiedliwości, że stanowiska swojego, zajętego wobec projektu o ślubach cywilnych w Izbie magnatów, nie wyjaśnił w komisyi. Mowca oświadcza, że jest gorącym zwolennikiem obowiązkowych małżeństw cywilnych, które w życiu praktycznem wydadzą znakomite rezultaty. Wszystkie zdobycze wolnomyślnego ducha byłyby zniweczone, gdyby złączony z reakcyą ultramontanizm odniósł zwycięstwo. Mowca zwraca się przeciwko opozycyi i oświadcza, że jest przedewszystkiem Węgrem i pragnie prawnego uregulowania podstaw wolnego państwa.

Po pięciominutowej przerwie zabrał głos deput. Juliusz Vlasicz również za przedłożeniem, poczem zabrał głos hr. Albert Apponyi. Zgadza się on na jednolite prawo małżeńskie i na oddanie w ręce państwa orzecznictwa w sprawach małżeńskich, natomiast sprzeciwia się obowiązkowym ślubom cywilnym przynajmniej na teraz. Projekt ustawy rządowej nie może obecnie wejść w życie, dlatego odrzuca mowca także rewizyę art. 1 i 3 ustawy z r. 1868. Mowca usiłuje rozproszyć przesąd, jakoby obowiązkowe śluby cywilne odpowiadały zasadom liberalizmu i postępu, a każdy inny sposób załatwienia tej sprawy był reakcyą. Kwestya liberalizmu i reakcyi nie może być wiązana ze ślubami cywilnemi. Mowca nadmienia, że nie rozstrzygnięto dotychczas, jacy urzędnicy będą udzielać ślubów cywilnych. Reforma może być przeprowadzoną tylko w ramach urzędniczego organizmu. Dopóki ten organizm nie istnieje, wszelkie próby będą nieudane. Instytucya prowadzących metryki nie da się zaprowadzić w istniejących ramach. Brak także finansowych podstaw, gdyż państwo musi wziąć na siebie odszkodowanie uboższych kościołów. (Niepokój w Izbie).

Apponyi oświadcza, że spełnia swój obowiązek i jest przygotowany na nietolerancyę. Mowca wykazuje, że obowiązkowe śluby cywilne nie są żadną kompensatą dla protestantów, ponieważ rewizya ustawy z 1868 r. zamąci na nowo pokój wyznaniowy. Przedłożenia rządowe nie dają żadnej gwarancyi, że potrafią uśmierzyć wzburzone umysły i nie stworzą żadnych *faits accomplis*, nawet gdyby wszystkie czynniki prawodawcze na nie się zgodziły. Niemożność wykonania reform, skompromituje wielką liberalną ideę. Należy zatem dążyć tylko do tego, co już dziś może być wykonane, a mianowicie do jednolitego prawa małżeńskiego oraz do państwowej judykatury. Jednakże udzielanie małżeństw powinno być pozostawione dotychczasowym organom, z wyjątkiem tych wypadków, w których zachodzą kanoniczne przeszkody, nieuznane przez ustawodawstwo państwowe. W takim razie ślub powinien dawać urzędnik stanu cywilnego. W ten sposób uspokoi się umysły i da się krajowi możność przeprowadzenia innych reform. Mowca wnosi rezolucyę, domagającą się zwrócenia projektu do komisyi i odpowiedniego przerobienia takowego. W końcu swojej mowy, która trwała $3^1/_2$ godziny, odwołał się hr. Apponyi do pamięci kraju, przypominając swoję długoletnią działalność. (Oklaski na lewicy).

Prezydent oświadcza, że każe opróżnić galeryę.

Budapeszt 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Dep. Just oświadczył w imieniu partyi niepodległości, że ona w ogólnych zarysach przyjmuje przedłożenia rządowe. Jakkolwiek stronnictwo mowcy gorąco pragnie upadku panującego obecnie systemu, nie chce jednak odnosić zwycięstwa za cenę tych zasad, którym zawsze hołdowało.

Berlin 21 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza we wczorajszym numerze uwagi o zaniedbaniu eksploatacyi min górniczych złota w południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej Transvalu.

Frankfurt 21 lutego. *Frankfurter Ztg* donosi z Petersburga pod datą d. 17 b. m.: Rząd rosyjski, z powodu zamierzonych podwyższeń ceł zbożowych, wystosował do rządu francuskiego notę, w której wywodzi, że Rosya nie może sobie windykować prawa mięszania się do wewnętrznych stosunków obcych państw. Nota uznaje też, że Francya postępuje lojalnie, podwyżki bowiem cłowe dotyczą równomiernie wszystkich państw, a nie są zwrócone wyłącznie przeciw poszczególnym państwom. Mimo to jednak Rosya musi bronić swoich specyalnych interesów, podaje przeto do wiadomości francuskiego rządu, że — gdyby zamierzone podwyższenie ceł importu zboża wywołało niedogodności dla rosyjskiego eksportu zbożowego — Rosya uczyni użytek z przysługującego jej prawa wypowiedzenia francuskiego traktatu handlowego. Rząd francuski odpowiedział, że musi się liczyć z powszechną opinią kraju, żądającą podwyższenia ceł od zboża, uczyni jednak ze swojej strony wszystko, co możliwe, aby podwyżki te zredukować do *minimum*. Rząd rosyjski przyjął tę odpowiedź do wiadomości, oświadczając, że wobec rządu francuskiego zajmuje niezmiennie przedstawione wyżej stanowisko.

Wilhelmshaven 21 lutego. Cesarz Wilhelm przybył tu wraz z ks. Henrykiem według programu o godzinie $11^1/_2$ przedpołudniem, przyjęty na dworcu przez admiralicyę. Cesarz udał się w powozie wprost na plac ćwiczeń dla odebrania przysięgi od rekrutów. Na ulicach, przystrojonych bogato flagami, ustawiły się oddziały marynarki, które powitały monarchę okrzykami: Hurra! Przeglądowi sprzyjała bardzo piękna pogodą.

Wilhelmshaven 21 lutego. Cesarz po zaprzysiężeniu rekrutów miał przemowę do wszystkich, ustawionych na placu ćwiczeń, oddziałów morskiej artyleryi oraz do zgromadzonego personalu służby przy maszynach i kotłach okrętowych. Cesarz podniósł, że korzysta ze sposobności, aby całemu personalowi wyrazić współczucie z powodu nieszczęścia, jakie go dotknęło. Oko jego zwraca baczną uwagę nietylko na to, co na pokładzie, lecz także na to, co się dzieje pod pokładem. Cesarz wyraża personalowi przy maszynach, który obecnie na pierwszy plan wystąpił, swoje najwyższe uznanie; wydał też rozkaz, aby ci wszyscy, którzy, pełniąc swoje obowiązki, padli ofiarą wypadku na statku „Brandenburg,“ pochowani zostali z wojskowemi honorami. Jeżeli personal maszynowy, który według powszechnej opinii, jest najdoskonalszym z pośród marynarki wszystkich narodów, okazywać będzie nadal tę samą zimną krew, odwagę i wierność obowiązkom, może być zawsze pewny uznania i cesarskiej podzięki.

Wilhelmshaven 21 lutego. Po przemowie do służby maszynowej udał się cesarz pieszo z placu ćwiczeń, w towarzystwie ks. Henryka i admirała barona von der Goltz, na pokład pancernika „König Wilhelm“. Załoga wystąpiła na pokład statku, a cesarz wraz ze świtą zwiedził jubileuszowy okręt. Krzyżownik „Prinzess Wilhelm“ salutował wywieszony na pancerniku „König Wilhelm“ cesarski sztandar. O g. 1 min. 20 udał się cesarz do kasyna marynarki, gdzie odbyło się śniadanie. Z powodu obrzędu pogrzebowego w Kiel podczas śniadania nie przygrywała muzyka. Następnie zwiedzał cesarz przez całą godzinę nowy pancernik „Kurfürst Friedrich Wilhelm“.

Paryż 21 stycznia. Izba odrzuciła 401 głosami przeciwko 103 taryfę stopniową na zboże. Méline przemawiał za taryfą. Rząd zwalczał taryfę.

Paryż 21 lutego. Wczoraj przedpołudniem odkryto jeszcze jedną bombę w Hôtel Esperance przy rue Faubourg St. Martin. Bomba jest podobną do tej, którą znaleziono przy rue St. Jacques, z tą różnicą, że nie eksplodowała. Policya mniema, że tosamo indywiduum podłożyło obie bomby w dwóch hotelach. Hotele te są niższego rzędu i odwiedzane bywają przeważnie przez klasę robotniczą.

Paryż 21 lutego. Według krążących pogłosek, anarchista Rabaly wystosował do komisarza policyi Drescha, należącego do komisaryatu przy rue Faubourg St. Martin, pismo, w którem uwiadamia go, że wskutek zgryzot miłosnych popełni samobójstwo w hotelu Esperance. Prawdopodobnie Rabaly spodziewał się, że bomba eksplodować będzie w chwili, kiedy drzwi zostaną otwarte. Rzeczywiście przy otwieraniu drzwi bomba upadła na ziemię, lecz nie eksplodowała. Dresch jest tymsamym komisarzem policyi, który aresztował anarchistę Ravachola w restauracyi Véry'ego.

Paryż 21 lutego. Komisarz policyi Belonino, z komisaryatu przy Rue St. Jacques otrzymał podobnie, jak komisarz Dresch list, wzywający go do hotelu przy Rue St. Jacques. Belonino rozwinął swojego czasu, jako komisarz policyi w Saint Denis, energiczną działalność przeciw anarchistom.

Paryż 21 lutego. Zapewniają, że prawdopodobny sprawca onegdajszych zamachów został aresztowany. Jest nim anarchista Bastard.

Paryż 21 listopada. Aby uniknąć katastrofy przy transporcie bomby, znalezionej w hotelu Esperance, wywołano wczoraj eksplozyę na miejscu, w którem bombę znaleziono. Eksplozya sprawiła dość znaczne szkody. Drzwi wysadzone zostały z zawiasów. Podłoga uległa zniszczeniu.

Rzym 21 lutego. Na wczorajsze posiedzenie parlamentu przybyło wielu posłów. Wśród deputowanych i audytoryum panuje gorące ożywienie. Wiceprezydent Villa odczytuje pismo Zardanelli, w którem tenże oświadcza, że trwa przy swojej dymisyi ze stanowiska prezydenta Izby. Izba postanawia przystąpić jutro do wyboru nowego prezydenta. W dalszym ciągu posiedzenia postawiono żądanie o upoważnienie do sądowego ścigania deputowanego de Felici Giuffrida.

Prezes ministrów Crispi prosi Izbę, aby na porządku dziennym następnego posiedzenia postawiła *exposé* finansowe, zapowiadając, że przy tej sposobności przedłożone będą projekty, zmierzające do zaprowadzenia oszczędności i podwyższenia dochodów. Prezes ministrów żądał dalej, aby oznaczono pewien dzień na uzasadnienie interpelacyj w sprawie bolesnych wypadków, jakie zaszły w ostatnich czasach.

Następnie przystąpiono do odczytania zgłoszonych interpelacyj. Prezes ministrów proponuje, aby uzasadnienie ich odbyło się na poniedziałkowem posiedzeniu. Dep. Imbriani oświadcza się przeciw tej propozycyi i wnosi natychmiastowe otwarcie dyskusyi. Wniosek ten odrzuciła Izba niemal jednogłośnie (z wyjątkiem najskrajniejszej lewicy) i przyjęła tą samą większością projekt Crispiego. Między dep. Imbrianim, który bezzwłocznie zabrać chce głos a wiceprezydentem Villa wywiązała się z tego powodu żywa sprzeczka, która wywołała gwałtowny niepokój w Izbie. Prezydent nakrywa głowę kapeluszem i zawiesza posiedzenie. Deputowani pozostają na sali, żywo rozprawiając. Po ponownem otwarciu posiedzenia wyznaczono dyskusyę nad interpelacyami na piątek. Na wniosek dep. Cavalotti'ego uchwaliła Izba znaczną większością niezwłoczne ogłoszenie aktów parlamentarnej komisyi śledczej w sprawie banków emisyjnych.

Londyn 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zażądał Gladstone cofnięcia bilu o przymusowem ubezpieczeniu, gdyż przekonany jest, że większość robotników oświadczy się przeciw zmianom, poczynionym w projekcie przez Izbę wyższą. Wniosek Gladstona przyjęty został 225 głosami przeciw 6. — W dalszym ciągu posiedzenia odrzuciła Izba niższa najważniejszą poprawkę, uczynioną w bilu o radach parafialnych przez Izbę lordów i odroczyła swe posiedzenia do soboty.

Bukareszt 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby prezes ministrów Catargiu odpowiadał na interpelacyę liberalnych deputowanych w sprawie konfliktów, jakie zaszły w niektórych gminach z powodu podatków gminnych. Catargiu oświadczył, że rozszerzone pogłoski są przesadne, ponieważ tylko w dwóch powiatach zaszły konflikty, które wogóle tylko w jednej miały krwawy przebieg i wymagały interwencyi wojska, przyczem dwóch wieśniaków zabito, pięciu raniono. Po zamknięciu dyskusyi, postawiono wniosek wybrania parlamentarnej ankiety. Wniosek przekazano biuru Izby.

Bukareszt 21 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dekrety królewskie, przyjmujące podania o dymisyę siedmiu kapitanów i sześciu poruczników. Pięciu kapitanów i pięciu poruczników w drodze dyscyplinarnej przeniesiono w stan rozporządzalności. Wszyscy ci oficerowie należą do bukareszteńskiego korpusu armii. Ruch w sferach oficerskich uspokaja się. Liczne podania o dymisyę zwłaszcza z prowincyonalnych korpusów armii zostały cofnięte.

Konstantynopol 21 lutego. Od onegdajszego dnia panuje w całej Turcyi gwałtowna śnierzyca. W samem mieście leży śnieg na stopę wysokości. Podobny wypadek nie zdarzył się od wielu lat. Spodziewane są przeszkody w komunikacyi.

Zofia 21 lutego. Trybunał kasacyjny zakończył wczoraj przesłuchanie świadków w procesie przeciw metropolicie Klementowi. Dzisiaj będzie zapewne ogłoszony wyrok.

Zofia 21 lutego. Wczoraj zapadła ostateczna decyzya w sprawie ofert, rozpisanych na dostarczenie nowych gatunków monety w kwocie 15 mil. Dostawa oddana została z zastrzeżeniem potwierdzenia uchwały przez radę ministrów, węgierskiemu bankowi dla handlu i przemysłu.

Bułgarski delegat w sprawie granicznej linii kolejowej Bellova Sarambey, Momczilow, wyjechał wczoraj do Konstantynopola w towarzystwie komisarza dla kolei wschodnich.

Nowy Jork 21 lutego. *New-York-Herald* donosi z Montevideo, że komendanci zagranicznych statków wojennych, stojących w zatoce Rio de Janeiro, wezwali admirała Gamę na konferencyę, domagając się od niego, aby okrętom kupieckim, wpływającym do zatoki, nie stawiał przeszkód. Admirał Gama oświadczył, że zastosuje się do tego życzenia, jeżeli powstańcy będą uznani za stronę prowadzącą wojnę. Komendanci okrętów oświadczyli, że zażądają instrukcyj od swoich rządów.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu złożyła Ignacowa Stawarska 5 złr.

Na koszta powrotu Sybiraka złożono pod lit. L. D. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

†

Za duszę ś. p.

Zygmunta Krasińskiego

odprawi się (519)

Nabożeństwo żałobne

w piątek d. 23 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 15	Anglobank	157 60
srebrna „	98 05	Union	268 50
4% złota	120 15	Bankverein	131 75
4% koronowa	97 75	Akcye Länderbank	256 40
Akcye ban. austr.-w.	1003	„ kol. Kar. Lud.	217 50
„ kredytowe	364 —	„ „ lwowsko-czerniow.	267 —
Londyn	125 25	„ „ połudn.	109
Napoleony	9 93	Elbethal	242 75
Dukaty	5 92	Nordbahn	2935
Marki	61 15	Staatsbahn	314 50
4% Renta węg. kor.	95 15	Alpin	6[illegible] —
4% „ „ złota	117 70	Akcye tytoniowe	209 25
Losy prem węg.	152 50	Ruble	134 12
Losy tureckie	64 70		

Usposobienie giełdy: bardzo silne.

Berlin 21 lutego.

Banknoty austr.	163 35	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 30	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	219 10	„ austr. kred.	224 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 21 lutego.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	61	61 50
20-frankówka	9 70	10 —
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 [illegible]	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	98 90
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 —	96 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	108 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	375 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	261 50	264 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 20	10 80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 20 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	367 —	377 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 -
4½% „ „ „ „ „	98 40	99 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 -
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 10	97 80
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 lutego.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „	— —	98 85
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 75
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20 lutego.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 20	98 40
4²⁄₁₀% srebrna	98 —	98 20
4% złota austryacka	120 25	120 45
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	117 75	117 95
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 —	96 -
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „	95 65	— —
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 50

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	116 25
4% „ „ „ „ 1889	115 25	116 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	110 —
5% „ „ „ „	101 —	101 50
4½% „ „ „ „	100 15	100 55
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 25	129 25

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 50	89 50
4% „ „ nieopod.	96 —	96 50
3% „ południowej	151 60	152 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 30	96 30

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	157 50	158 -
wiedeńsk. banku związk. 100 „	131 50	132 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	455 —	457 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	435 —	436 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	372 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	256 10	256 90
austro-węgiersk. banku 600 „	1003	1008
Unionbanku 200 „	266 75	267 50
kolei Albrechta 200 „	95 90	96 30
„ Alföld 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2920	2930
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 25	187 35
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	266 40	267 40
„ państwowej 200 „	314 50	315 20
„ południowej 200 „	109 —	109 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	58 —	58 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	208 —	209 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	146 75
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	199 —	200 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 25	153 —
„ regul. Cisy	142 25	143 25
austr. regul. Dunaju	128	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 50
serbskie 100 frankowe	38	39 —
tureckie	64 30	64 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 80	11 30
kredytowe z r. 1858	195 —	195 75
miasta Krakowa	25 25	26 —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 25
„ „ węgierskie	13 40	13 90
Rudolfa	23 25	24 25
miasta Stanisławowa	— —	— —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 94	5 96
20-frankówki	9 94	9 95
Funty szterlingi angielskie	12 51	12 56
Marki niemieckie	61 17	61 25
Ruble papierowe	134 —	135 —

Płótna serbskie, Lewantiny, Satiny, otrzymał w wielkim wyborze i poleca KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (496-1-)

(515-2-3)

Za duszę ś. p.

Jana hr. Tyszkiewicza

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

w piątek dnia 23 lutego b. r.

o godz. 9 zrana

jako w drugą rocznicę zejścia.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I GŁÓW. EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie (516-1-2)

otrzymała na skład następujące dziełka **Alfreda Szczepańskiego:**

Tadeusz Kościuszko z illustracyami *Zygmunta Ajdukiewicza* (wydanie w 100 egzempl.) . . . . . . złr. 1·—
Tadeusz Kościuszko . . . . . . „ —·40
Piast Pierwszy, widowisko ludowe „ —·40
Teatr maryonetek . . . . „ —·40
Dynastya, *Strauss* . . . . . . „ —·40
Reforma ustawy wyborczej . . „ —·50

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Zarząd dóbr Rzemień

poszukuje od 1 kwietnia młodego leśniczego, kawalera, z niższym egzaminem. Zgłoszenia przyjmuje *Kalkstein* w Zakopanem. (472 1-3)

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posady **akuszerek okręgowych** z siedzibą:

1) w mieście Zakliczynie nad Dunajcem z gminami: Zakliczyn, Lusławice, Wesołów, Kończyska, Faściszowa;
2) w mieście Czchowie z gminami: Czchów, Jurków, Piaski, Drużków, Będzieszyna, Wytrzyska.

Do każdej z tych posad jest przywiązana płaca roczna 150 złr. w. a., oprócz opłat, jakie akuszerce w myśl instrukcyi służbowej pobierać wolno od położnic.

Posada jest prowizoryczną i nie nadaje prawa do emerytury.

Kompetentki egzaminowane akuszerki mają wnieść podania udokumentowane **najdalej do dnia 20 marca 1894 r. do Wydziału powiatowego w Brzesku**, który posadę z dnia 1 maja br. nada.

Instrukcya służbowa i bliższe warunki są w godzinach urzędowych do przejrzenia. (511)

Z Wydziału powiatowego
w Brzesku, dnia 16 lutego 1894 r.

Zarząd dóbr i lasów Tuszowskich

w BABULACH, poczta PADEW, stacya kolei JAŚLANY,

poszukuje **rachmistrza i adjunkta kancelaryjnego**, obu z niższym egzaminem państwowym, biegłych szczególnie w rysunkach, pomiarze, oszacowaniu i kubowaniu drzewa, prowadzeniu manipulacyi kancelaryjnej z pięknem pismem w języku polskim i niemieckim.

Z posadami temi połączone są następne pobory służbowe: Rachmistrz otrzyma 360 zła. rocznej pensyi oraz $^{2}/_{10}$% pniakowego, adjunkt 360 zła. pensyi; obaj zaś pomieszkanie i opał.

Własnoręcznie pisane podania ze świadectwami w odpisach, które nie będą zwrócone, wniesione być mają w terminie **do 1 marca b. r.** do powyższego Zarządu. (512)

Konkurs.

W [Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu] fundacyi hr. Skarbka jest do obsadzenia od dnia 1 kwietnia b. r. posada **rz. kat. kapelana**, który prócz funkcyi duchownych, obowiązany będzie spełniać obowiązki katechety w szkole zakładowej i na kursie technicznym, a ewentualnie objąć kierownictwo tejże szkoły na podstawie upoważnienia właściwej władzy. Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 złr. (tj. trzysta złr.) oraz 100 złr. za kierownictwo szkoły, wolne pomieszkanie z opałem, wikt I. stołu, pranie i usługa.

Kandydaci zechcą wnieść podania na ręce Kuratoryi Fundacyi hr. Skarbka we Lwowie, w gmachu teatralnym — **najpóźniej do dnia 15go marca b. r.** (514-1 3)

We Lwowie, d. 14 lutego 1894 r.

FOLWARK

obszaru 600 morgów, **jest do wydzierżawienia.** — Bliższych informacyj udziela **Zarząd dóbr księcia Władysława Sapiehy w Oleszycach.** (487 3-6)

Zaszczycony błogosławieństwem Ojca ś., poleceniami J. Em. Najprzew. X. Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów polskich

Brewiarzyk Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka

zastósowany do najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII., jest do nabycia (509-1 6)

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

(str. 959, w 8ce na welinie, z 31 rycinami), w cenie **zła. 2·75** za egzempl. opr. w płótno, z brzegami pąsowemi, z futerałem, a **zła. 3·75** za egzempl. opr. w najlepszy szagryn brązowy, brzegi pąsowe, z futerałem.

Parisienne ayant enseigné le français et l'anglais des plusieures grandes familles polonaises désire un engagement (517-1-3)

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

DO UMIESZCZENIA:

1) **Naucz. Polka** z syst. szkolnym, jęz. franc., niem. i muzyką — 2) **Naucz. Niemka** z jęz. franc i ang. — 3) **Naucz. Niemka** do początków — **Bona Niemka** z muzyką — Wiadomość w Biurze nauczyciel. **Mme Stéphanie** w Krakowie, ulica Długa Nr. 7. (473 1-3)

NIEMKA,

która była zatrudnioną w Galicyi jako wychowawczyni, poszukuje podobnej posady. Znakomita Francuska (brevét) mówiąca dobrze po angielsku i muzykalna **Angielka katoliczka** jako nursery governers, mowi dokładnie po francusku (Convent Paris) muzyk. Bliższa wiadomość u **Miss Brie w Wiedniu, I., Fleischmarkt 8.** (438)

DOM

przy ul. Szewskiej l. or. 4, jest do sprzedania. — Wiadomość u właścicielki przy ul Batorego l. 1, I. piętro (462-3 3)

Dom komisowy dla ziemian

w Stanisławowie

sprzedaje **koniczynę nasienną** czerwoną i białą, **lucernę** francuską i węgierską, **tymotkę, koński ząb** w różnych odmianach, oraz **kukurudzę** na karmę lub potrzebę gorzelń. (355-3-3)

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:
8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU

CÉLESTINS, lecza żwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(4 4-16)



Do sprzedania

Ogier rozpłodowy „Grześ",

skarogniady z gwiazdką białą na czole, 5 lat, po rodzicach:

O. Braconier		M. Raca	
O Caterer	M. Isoline	O. Residnary	M. Squib

Stutbuch Niemiecki-Angielski Str. 233.

Bliższych warunków udzieli **Administracya dóbr JWgo Augusta hr. Potockiego w Zatorze,** gdzie ogiera można oglądać. (410-3-3)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie,** oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

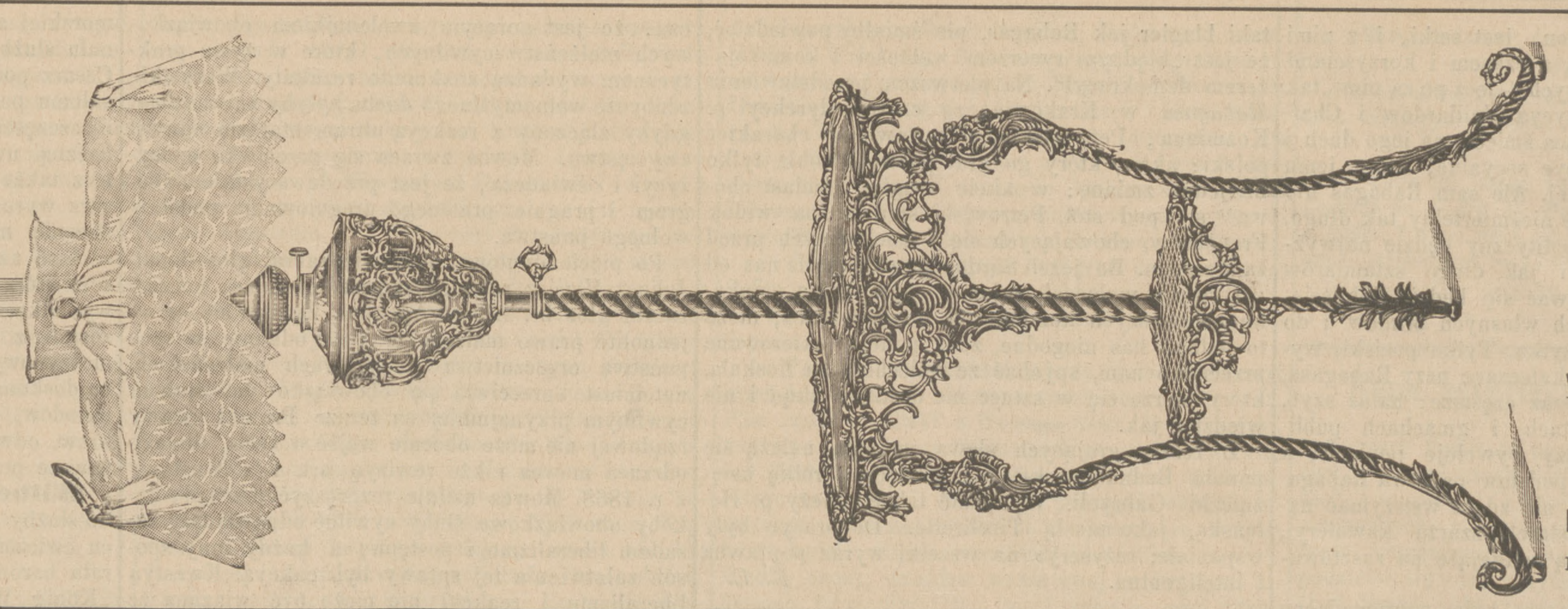
Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(197 3-)

Osobisty kredyt

aż do najwyższej kwoty, **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's behördlich concess. Geldagentur, Budapest, Alsó-erdöser Nr. 5.** (382 9 10)



Największy wybór

LAMP

wiedeńskich i zagranicznych

po najprzystępniejszych cenach (289-8-20)

wskładzie lamp, porcelany i szkła p. f.

W. BAZES,

Kraków, Rynek gł. L. 35.

Daszki koronk. (abażury) 45 ctm. śred. po 3 zła.

III. międzynar. wystawa artystyczna w Wiedniu 1894 r.

Künstlerhaus

I., Lothringerstrasse Nr. 9.

Otwarcie dnia 6 marca. **Zamknięcie dnia 31 maja.**

Otwarta od godz. 9 zrana do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct. (436-1-30)

W połączeniu z loteryą dzieł artystycznych. 1 los 50 cent.

---

4 ciągnienia już dnia 1 i dnia 5 marca.

Na te ciągnienia polecamy następną grupę, dającą wielkie widoki wygrania:

1 węg. los czerwonego krzyża
1 los bazyliki
1 los serbski tytoniowy
1 los Jó-Sziv

39 ciągnień z ogólnemi głównemi wygranemi 758 000 zła. podczas wpłacania.

Wszystkie te **4** losy tylko na **45** spłat miesięcznych po **1 zła.**

1 los kredytowy ziemski II. em. na spłaty miesięczne po **4 zła.** | **1 połówka losu 1864 r.** na spłaty miesięczne po **8 zła. 50 ct.**

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej spłaty.
Każdy los musi być wyciągniętym. Wpłata odbywa się bez opłaty porto na naszych kwitach państwowych. (437-1 3)

Wechselstube **Werner & Co.,** Wien, **I., verlängerte Wipplingerstrasse Nr.** 39.

Wykazy ciągnień darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi odwrotnie uskutecznia.

BILANS

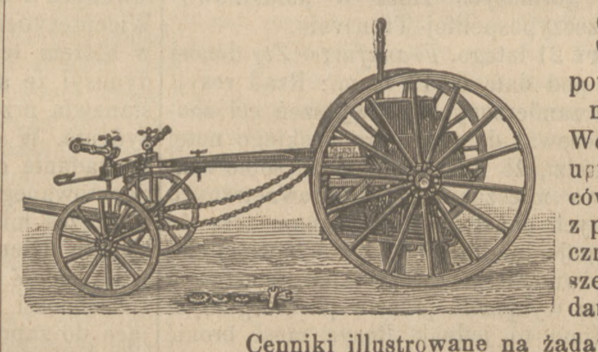
Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie

za rok 1893.

Stan bierny.		**Stan czynny.**	
Wkładki oszczędności . . . zł.	387.655·18	Udzielone pożyczki . . . zł.	388.269·92
Udziały Członków . . . „	19.620·—	Procenta zaległe . . . „	8.902·22
Procenta pobrane na rok 1894 . . . „	2.244·75	Wartość ruchomości . . . „	1.068·43
Czysty dochód . . . „	2.941·50	Zaliczka na koszta prawne i asekurac. . . . „	3.447·72
		Gotówka w dniu 31/12 1893 . . „	10.780·14
zł.	412.461·43	zł.	412.461·43

Chrzanów, dnia 15 lutego 1894 r. (510)

J. Janowski, Dyr. II. *J. Walkowski*, Dyr. I.



Siewnik Melichara

powszechnie uznany za najlepszy, najpraktyczniejszy i najtańszy. Wobec zbliżającej się pory siejby uprasza się uprzejmie Sz. Odbiorców o łaskawe wczesne zgłoszenia, z powodu bowiem już obecnego licznego napływu zamówień, późniejsze zlecenia niemogłyby być na żądaną porę uskutecznione. (356-3-4)

Cenniki illustrowane na żądanie opłatnie.

Michał Dornwald

w Przemyślu,

Jeneralne Zastępstwo siewników Fr. Melichara dla Galicyi i Bukowiny.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(57 83-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Siderowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschelas; w STRYJU K. Jarb; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll."**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (157 11-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

Dostać można we wszystkich aptekach.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Hellera. (8-7-)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 15 b. m. w nowo odświeżonym i urządzonym lokalu **w Krakowie w Rynku głównym pod Nr. 17, na I. piętrze,** otworzyłem w miejsce dotychczasowej kawiarni,

kawiarnię wraz z restauracyą
(Café-Restaurant)

pod „trzema Gwiazdami."

Polecając mój nowo urządzony lokal łaskawym względom Szanow. Publiczności, mam zaszczyt nadmienić, że w tymże lokalu wydawane będą potrawy smaczne po umiarkowanych cenach, napoje krajowe i zagraniczne w wyborowym gatunku, również można się abonować na obiady po cenach bardzo umiarkowanych. Obsługa szybka i grzeczna, na sposób warszawski zorganizowana; czytelnia zaopatrzoną jest obficie w czasopisma krajowe i zagraniczne, oprócz tego w tymże lokalu są do dyspozycyi dla Szanownych gości 3 bilardy i inne gry towarzyskie.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szanownej Publiczności. (389 4-6)

P. Porzycki.

---

100 metr. cet. siana do sprzedania. — Zgłosić się do obszaru dworskiego JAŚKOWICE, poczta Brzeźnica. (465-3-3)

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. (2718-17)

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.**

Nr. 4711

Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek dla odświeżania i oczyszczania powietrza w pokojach.



Woda kolońska

(etykieta niebiesko-złota)

firmy **Ferd. Mülhens w Kolonii.**

Uznana jako

NAJLEPSZY WYRÓB

Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach perfumów. (37-20-26)

SKŁAD HURTOWNY
w Wiedniu, XVI/2 Rudolfsgasse Nr. 56a.

Każdy kto płaci podatki

lub wymiarem i odbiorem tychże się zajmuje, niech zamówi z **Księgarni** (399-3-3)

L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie, ul. Grodzka 40,

dziełko ***J. R. Kwaśniewskiego*** pod tyt.

Podręcznik dla płacących podatki i należytości rządowe.

W dziełku tem znajdują się wiadomości o wszelkich rodzajach podatków i dodatków do nich, z wzorem podań do władz, o stemplowaniu ksiąg handlowych, o wyszynku napojów spirytusowych i t. d.

Cena egzemplarza tylko 30 ct., z przesyłką pod opaską 35 ct. Należytość najdogodniej przesłać przekazem pocztowym.

Pierwsze w Krakowie koncesyonowane

Biuro Stręczeń

MARYI MIKULSKIEJ

przy ul. Gołębiej L. 16 (parter),

ma zaraz do umieszczenia **bonę Niemkę,** mogącą uczyć także gry na fortepianie i śpiewu.

Biuro dostarcza każdej chwili tak w mieście, jak i na prowincyę, doborową służbę dworską oraz domową — poleca bony freblowskie Polki i Niemki, panny służące, gospodynie, rządców, ekonomów, ogrodników i t. p. (466-2-3)

Masła na całoroczną dostawę, **poszukuje handel Edmunda Klimka w Krakowie.** (461-3 3)

Agronom

z Poznańskiego, młody, energiczny, kawaler (rok akademii rol.), mogący złożyć kilka tysięcy złr. kaucyi, z dobremi poleceniami, poszukuje posady w Galicyi od 1 marca lub 1 kwietnia. — Zgłoszenia w **Biurze komis.-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka L. 30. (285 4-4)

Poszukuje się do nabycia w Krakowie

realności

o ile można z ogródkiem, w cenie do 24·000 zła. Pośrednictwo wykluczone. Oferty przyjmuje Administracya „Czasu" pod lit. **K. Z. 57.** (494-2)

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych P. T. Interesantów, iż Firma

„Pierwsza Spółka blacharska"

z dniem 1 października 1893 r. **przeszła na własność Firmy: „Fabryka wyrobów metalowych st. Sulikowski i Spółka."**

Ponieważ PP. **Julian Stankiewicz** i **Stanisław Michalski** z dniem 1 lutego b. r. **wystąpili** z dotychczasowej Spółki i z tymże dniem wszelkie pretensye i zobowiązania, odnoszące się do dawnej Spółki, przezemnie zupełnie uregulowanemi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez PP. **J. Stankiewicza** i **St. Michalskiego** poczynione zostały, lub jakieby dla naszej Firmy na przyszłość poczynione być miały, akceptować nie będziemy.

Ze względu na główny cel naszej Firmy, aby P. T. Odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykończenia było jaknajdokładniejsze i najstaranniejsze z uwzględnieniem wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń, używając do tego materyałów najlepszej jakości i stosownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.

Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wyroby i dlatego, ktobykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsuwać, lub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie i złośliwie szkodzić opinii **naszej Firmy i naszych P. T. Interesantów** w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy. (491-2-3)

Kraków, dnia 16 lutego 1894 r.

St. Sulikowski i Spółka,
dawniej „Pierwsza Spółka blacharska."

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku",** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (51-44)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Kamizelki z rękawami, pończochy, skarpetki, rękawiczki z wełny „Angora." (2775-10-)